

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

CHRISTUS VINCIT

CHRISTUS REGNAT

CHRISTUS IMPERAT

Nr. 44 (130)

Niedziela 29 października 1961

Rok III.

„NIE JESTEM TEOLOGIEM”

Moja młoda znajoma, mówiąc: „Nie interesuję się etyką, bo ona należy do nauk filozoficznych i teologicznych, a ja nie jestem teologiem”, częściowo tylko miała słuszną rację. Teologiem nie jest, ale jest katoliczką.

Warto sobie przeczytać, nie raz i nie dwa, ale więcej razy, wstęp do „Zasad życia chrześcijańskiego” ks. Jana Zieji: „Jestem człowiekiem; jestem Polakiem; jestem chrześcijaninem”. To wyznanie nas legitymuje i zarazem określa stosunek człowieka, do ojczyzny i Kościoła. Ten stosunek normują zasady moralne nauki Chrystusowej. Bez znajomości katolickiej etyki społecznej stosunki te będą bardzo niepełne i niedoskonałe. Znałam matkę, która sprzeciwiała się zakonnemu powołaniu córki, bo sama obawiała się samotnej starości; widziałam żonę, która wjechała na urlop z domu, zostawiając chorego męża bez opieki, „bo mi się w życiu też coś należy”; znam dzieci, które nie doprowadzają do siebie starszyków rodziców z Kraju, gdyż by im to skomplikowało egzystencję własną w Anglii; mam sąsiadów, puszczających radość na całą siłę, choć wiedza, że obok mieszka chorzy potrzebujący nade wszystko spokoju. Podobnych przykładów, które świadczą o naszym niewłaściwym stosunku do spraw Bożych i ludzkich można mnożyć bez końca.

Ileż to mamy wypadków, gdy przeciętny katolik rozrzęca się z większych i mniejszych grzechów, nie tylko przez egoizm, lecz przede wszystkim z powodu nieznaności zasad życia chrześcijańskiego. Bóg nie wymaga od nas, aby każdy był teologiem, ale Bóg chce, żeby nasza wiara rosła z nami, żeby znajomość nauki Chrystusowej pogłębiała się z każdym rokiem, a nie pozostawała na poziomie szkoły powszechnej lub średniej. Uczuliśmy się kiedyś katechizmu, dogmatyki, etyki, liturgiki, lecz było to dawno i nie w zakresie dojrzałej umysłowości. Praktycznie biorąc, na ileż to wstań sa skazani rodzice i na ileż nie potrafili dać odpowiedzi.

Może dawniej, gdy świat nie był tak jawnogrzeszny, wiele rodzin tak już „z dziada pradziada” siłą dobrego przyzwyczajenia żyło bogobożnie. Dziś grzech puka do każdego drzwi i rodzice katolicy

muszą być dobrze przygotowani na odparcie tego intruza. W tym im dopomoga prasa i książka. Polacy niestety nie umieją pytać. Pisma w innych językach mają bogaty i bardzo ciekawy dział pytań i odpowiedzi. Najczęściej dotyczą one kłopotów rodzinnych; wychowania dzieci; nieporozumień między małżonkami; Sakramentu Pokuty i enoty czystości, jak też osobistych wątpliwości z zakresu tego „co nam Kościół do wierzenia podaje”. Dział ten również mówi o głębszym interesowaniu się czytelników sprawami religii i moralności i o poszukiwaniu przez nich prawdy.

W domu nie wolno nam lekceważyć pytań dzieci i zbywać je niegrzecznym ofuk-

nięciem: „nie zawracaj mi głowy”. Jeśli nie umiemy czegoś dokładnie objaśnić dziecku, powiedzmy uczciwie: „Zaczekaj, przy sposobności zapytam księdza”. Doskonałą pomocą jest Mszał Rzymski z systematycznie ułożonymi objaśnieniami historycznymi i liturgicznymi, ze wskazaniami jak należy brać udział we Mszy św. z opisem SS. Sakramentów i patronalem świętych pańskich. Otwiera się przed nami szeroka droga apostołatu świeckiego względem bliźnich: sąsiadów, znajomych, przygodnie spotykanych osób. Ludzie są teraz pełni wątpliwości, powikłań i smutków; pomimo hamulców dyskrekcji szukają odpowiedzi na dręczące pytania. Tę odpowiedź mamy dać im — my!

M.M.

„PANOWANIE JEGO ROZSZERZY SIĘ, A POKOJOWI NIE BĘDZIE KOŃCA”



Ciebie, Książęciem wszystkich wieków,
Ciebie, narodów Królem, Chryste,
Ciebie też dusz i serc jedynym,
Wszzechwładnym wyznawamy Panem.

Zbrodnicza tłuszcza woła: Nie chcemy,
ażeby nami Chrystus władał!
My zaś obwołujemy, Panie,
Ciebie, najwyższym Królem wszystkich!

Książę pokoju, Chryste, poddaj
Sobie umysły buntownicze,
a owce, co od Twojej miłości
odbiegły, zgromadź do owczarni.

Wszak po toś wisiał sam na krzyżu,
po toś otworzył Twe ramiona,
i włócznią ranę Ci zadano,
w której k'nam Serce Twoje płonie.

Dlatego kryjesz się w ołtarzu
pod postaciami wina, chleba
i z przebitego boku Twego
zlewasz na dzieci wybawienie.

Niechaj narodów wodze — Tobie
publiczne hołdy i cześć niosą.
Nauczyciele, sędzi, prawo
i sztuka niech Cię wyrażają.

Niechaj odznaki władzy królów
tym błyszczą że oddane Tobie.
Rządź słodkim berłem Twoim Ojczyzną,
obywateli rządź domami.

Jezu, niech Tobie będzie chwała,
który berłami świata władasz,
z Ojcem i Duchem Świętym, Boże,
przez wszystkie wieki wieków. Amen.

(nieszporny hymn
do Chrystusa Króla)

JAN XXIII o Różańcu

Ojciec św. Jan XXIII wystosował do całego świata katolickiego List Apostolski, wzywając wszystkich do odmawiania Różańca św., zwłaszcza w miesiącu październiku na wielką intencję pokoju, który interesuje jednostki, rodziny i całe narody. Papież stwierdza iż podąża za przykładem swych poprzedników, zwłaszcza Papieża Leona XIII „nie tylko w wykazywaniu coraz to większych trosk w dziedzinie sprawiedliwości i braterstwa w życiu doczesnym, lecz również w poszukiwaniu środków prowadzących do uświęcenia dusz ludzkich, które są naszą prawdziwą siłą i gwarancją wszelkiego powodzenia, jako odpowiedź z góry na glosy ziemskie, wypływające ze szczerzej duszy, złąknionej prawdy i miłosierdzia.” Po wzmiance o tym iż w miesiącu Październiku 1959 roku iż w Encyklice „Grata recordatio” oraz w rok później w liście do kardynała Wikarjusza na miasto Rzym polecił gorąco odmawianie Różańca, Ojciec św. proponuje niektóre zwykłe i praktyczne rozważania wynikające z przywiązania do odmawiania Różańca św., które „są wyrazem miłosierdzia chrześcijańskiego doskonałego i szczęśliwego, w ramach powszechnej modlitwy na inten-

cję pokoju wszystkich dusz i wszystkich narodów.” Na prawdziwą istotę Różańca św. składają się trzy elementy kontemplacji mistyczne, refleksje wewnętrzne oraz pobożne intencje. Zwłaszcza kontemplacje tych prawd wiary które mówią nam o dziele zbawienia Jezusa Chrystusa. Refleksje, polegające na tym iż każdy znajduje dla siebie w poszczególnych misterjach odpowiednie rady i wskazówki oraz



przykłady do naśladowania niezbędne dla własnego uświęcenia oraz warunków w jakich żyje. Wreszcie intencja która oznacza wskazanie osób, insty-

tucji lub potrzeb o charakterze osobistym lub społecznym. ce zwłaszcza dla katolika oznacza praktykowanie zasad miłosierdzia wobec braci, zasad które tkwią w sercu, będące żywym wyrazem przekonania o wspólnej przynależności do Ciała Mistycznego Jezusa Chrystusa. Zachowując te stare wzruszające formy kultu ku Matce Boskiej, zgodnie z osobistymi okolicznościami każdego — pisze Papież — pragniemy dodać, iż współczesne przemiany jakie zaszły na różnych odcinkach współżycia ludzkiego, wynalazki naukowe, udoskonalenie organizacji pracy, prowadzą człowieka do bardziej przenikliwego i obszernego spogłądania na aktualne oblicze świata, stwarzają nowe podstawy dla funkcji i form modlitwy chrześcijańskiej. Każda dusza ludzka która się modli, nie czuje się więcej sama będąc zajęta własnymi interesami o charakterze duchowym i doczesnym, lecz odczuwa znacznie więcej aniżeli w przeszłości, iż należy ona do określonej wspólnoty społecznej wraz z ciążącymi na niej obowiązkami, iż korzysta ona z tych czy innych uprawnień oraz odczuwa jej niepewności i niebezpieczeństwa. „Różaniec Maryi staje się wielką modlitwą publiczną i powszechną w potrzebach zwyczajnych i nadzwyczajnych Świętego Kościoła, narodów i całego świata. Były okresy trudne, nadzwyczaj trudne w dziejach narodów, w związku z wydarzeniami, które znaczyły krwią i łzami z miany najbardziej potężnych państw w Europie. Jest rzeczą znaną tym wszystkim, którzy śledzą z punktu widzenia historycznego transformacje o charakterze politycznym, wpływy jakie wywiera Matka Boska na zachowanie nas od różnych grożących nam nieszczęść oraz naszego dobrobytu i porządku społecznego.

List Apostolski Ojca św. Jana XXIII nosi datę 29 Września 1961 roku.

EWANGELIA

NA UROCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA

według św. Jana 18, 33-37

Wśród tedy Pilat znowu do pretorium, a wezwawszy Jezusa rzekł mu: Czy ty jesteś król żydowski? Odpowiedział Jezus: Czy sam od siebie to mówisz, czy inni ci o mnie powiedzieli? Odpowiedział Pilat: Czyż ja jestem żydem? Naród twój i najwyżsi kapłani wydali mi ciebie. Cóżeś uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby z tego świata było królestwo moje, słudzy moi walczyliby nęchynnie, żebym nie był wydany żydom. Ale teraz królestwo moje nie jest stąd. Rzekł mu tedy Pilat: Więc tyś jest król? Odpowiedział Jezus: Sam mówisz, że ja jestem królem. Jam się na to narodził i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, który z prawdy jest, słucha głosu mego.

NA UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

według św. Mateusza 5, 1-12

A widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę i gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego. A otworzywszy usta swoje nauczał ich mówiąc: Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami Bożymi będą nazwani. Błogosławieni, którzy prześladowanie cierpią dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie.

Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą, i ze względu na mnie wiele złego mówić będą kłamliwie przeciw wam.

Radujcie się a weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech: tak bowiem prześladowano Proroków, którzy przed wami byli.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA — 29 PAŹDZIERNIKA

23 po Zesłaniu Ducha św.

Chrystusa Króla

PONIEDZIAŁEK — 30 PAŹDZIERNIKA

św. Alfonsa Rodrigeza

WTOREK — 31 PAŹDZIERNIKA

św. Antonina, św. Urbana

ŚRODA — 1 LISTOPADA

WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH

CZWARTEK — 2 LISTOPADA

Dzień Zaduszny, św. Józefa bpa

PIĄTEK — 3 LISTOPADA

św. Huberta, św. Svbilii

SOBOTA — 4 LISTOPADA

św. Karola Eor., św. Brunona.

ZAPOMNIANE OBLICZE

Czytałem kiedyś, dawno to już temu, piękną starą legendę, pełną głębokiej myśli. Czas zatarł może w mej pamięci niektóre szczegóły, spróbuję jednak ją dziś tu powtórzyć.

Chmurnego, jesiennego wieczoru powracali chłopci z prac w polu do wsi. Byli strudzeni pełnym znojem pracy dniem. Ale na ich twarzach malowało się nie tyle znużenie ile niezadowolenie i gniew. Od kilku miesięcy trwała uporczywa susza. Żniwa wypadły źle. Nowe zasiewy ledwie że wschodzą.

Pośrodku wsi, pod rozłożystym drzewem, stoi stary kamienny krzyż. Rozpięta na nim postać Chrystusa pełna jest poruszającej serce piękności. Lecz nikt z przechodzących nie pozdrawia świętego znaku zbawienia. Ludzie tej wsi przestali już siebie nawzajem pozdrawiać. Do wszystkich serc zakradła się złość.

W ten szary jesienny wieczór na drodze wiodącej poprzez wieś ukazuje się nagle wysoka postać nieznanego mężczyzny. Jego oblicze pełne jest dziwnej powagi i majestatu, ale zarazem dobroci i łagodności. Na skraju wsi mijają chaty, w której pełen gniewu gospodarz klóci się właśnie z żoną. W krzyki dorosłych miesza się żalostny płacz dzieci. Nieznajomy wstępuje do chaty. Z nieskończoną cierpliwością, z powagą i godnością, której nie można się oprzeć, godzi zwaśnionych. Mężczyzna i kobieta milkną, a gdy obcy opuszcza ich dom, pytają się wzajemnie zdumieni: Kto to był? Gdzie to widzieliśmy już tego człowieka? Wydawał się tak dziwnie znajomy...

Na podwórzu dworskim, w drzwiach obory stoi pasterz. Z opuszczoną głową, w bezradnym milczeniu słucha ostrych, nielitościwych słów zarządcy majątku: Jest stary, nie może już podjąć pracy. Grozi mu zwolnienie.

I między tych ludzi wkracza Nieznajomy. Mówi o sprawiedliwości i miłości bliźniego. I o krzywdzie wołającej o pomstę do nieba. Zarządca milknie. A gdy Nieznajomy oddała się, chwytając się stropioną za głowę: Kto to mógł być? Znam skądś jego oblicze. A stary robotnik ociera rękawem oczy i szepce: Ja go już też kiedyś spotkałem...

Nieznajomy idzie dalej poprzez wieś. W tym miejscu, gdzie droga wspina się na niewielką górkę koło cmentarza, stara wyrobница pcha taczkę z upraną

CZY WIESZ, ZE RÓZANIEC sięga swym początkiem pierwszych wieków chrześcijaństwa, kiedy to odmawiano niektóre modlitwy w oznaczonej liczbie. Chodziło tu o modlitwy odmawiane z własnej pobożności, czy za pokutę. Dla ułatwienia sobie liczenia używano wówczas kamyczków, ziarn różnych roślin, czy po prostu węzełków. Przeważnie odmawiano „Ojcze nasz”. Wiadomo jest na przykład, że św. Paweł z Teb, pustelnik żyjący w IV w., odmawiał codziennie trzysta pacierzy (tj. Ojcze nasz) i liczył je na kamkach, które nosił w kieszeni. Podobnie czynili inni anachoreci, czyli pustelnicy.

Później mnisi z zakonu św. Benedykta (w. VI) nosili sznurki z nianizami ziarnkami. Ponieważ pracowali w polu, a przy tym mieli obowiązek odmówienia określonej ilości pacierzy, więc liczyli je na owych koronkach.

Jeszcze później, bo w wieku X, posługiwano się przy odmawianiu pacierzy pokutnych tzw. koronkami, czyli wieńcami z ziarn nawleczonych na nici.

„Pozdrowienie Anielskie”, podobnie jak „Ojcze nasz”, odmawiano także od dawna na koronkach a zwyczaj ten zaczął się rozszerzać w różnych krajach, zwłaszcza zaś w Anglii i Niderlandach (dzisiejsza Holandia), począwszy od wieku X. Jednakże Różaniec w dzisiejszym pojęciu datuje się dopiero od w. XIII.

Autorstwo tego nabożeństwa przypisuje się św. Dominikowi, głóśnietu założycielowi zakonu OO. Dominikanów, który specjalnie zapisał się w upowszechnianiu różańca. Nabożeństwo różańcowe głoszone przez św. Dominika, szybko się rozszerzyło w Europie. Już w roku 1261 zatwierdził je papież Urban IV, a potem dalsi papieże obdarowywali je przywilejami i licznymi odpustami. W XVI w. ustanowiono święto Matki Boskiej Różańcowej. Od czasu papieża Leona XIII poświęcony został modlitwie różańcowej cały miesiąc październik.

bielizną. Opiera taczkę o kamień i ściera pot z czoła. Nie może już dalej. Mocną dłoń ujmując Wędrowiec ciężar. Za chwilę stoi już u szczytu wzniesienia. Staruszka patrzy na niego lekliwie. Jakże ten obcy ma piękne obli-

cze! Kto to jest? Przecież ja znam tego człowieka...

Przez całą wieś przechodzi Nieznajomy, przez wszystkie drogi i wszystkie zagrody. Idzie do wszystkich ludzi. Wszędzie ucisza, łagodzi, prostuje, napomina, pociesza. Jego słowa wdzierają się do wszystkich serc i poruszają wszystkie serca. Uciszają i niepokoją jednocześnie. Nic więc dziwnego, że gdy opuszcza wieś, wszyscy mieszkańcy zbiegają się na placu przy kamiennym krzyżu i rozmawiają o tym, co zaszło. A gdy tak dyskutują i krzyczą jeden przez drugiego, ich dzieci, których nigdy nie brak tam, gdzie dzieje się coś ciekawego bawią się w najlepsze u stóp krzyża. Nagle jeden z najmłodszych chłopców wyciąga rączkę ku górze i woła jasnym głosem: Mamo, tato, patrzcie! To jest ten człowiek, który był dziś u nas!

Wtedy wszyscy podchodzą do krzyża, stają gromadą i patrzą długo i uważnie w oblicze Ukrzyżowanego. I mówią: Zaprawdę, to był On. Pan nas nawiedził! a myśmy Go nie poznali!

Taka jest owa przedziwna legenda o Zapomnianym Obliczu, którą chciałem wam dziś opowiedzieć. I chciałbym spytać się was teraz, czy ta legenda nie mówi właśnie o nas? Czy to nie my zapomnieliśmy Oblicza Chrystusa? Bo Jego oblicze to przecież nie innego jak Jego Ewangelia, Jego przykazania, Jego dzieło zbawienia, Jego Królestwo: Królestwo wieczne i powszechne Królestwo prawdy i życia, Królestwo świętości i miłości, Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Wszyscy wiemy coś o Nim, ale dla jak wielu z nas jest to jeszcze tylko jakieś mgliste, nierzeczywiste wspomnienie.

Stoi wśród was ten którego wy nie znacie...

To słowo Janowe zachowuje i dziś, po dwudziestu wiekach swoje pełne znaczenie. To słowo woła do duszy każdego z nas: Nie znasz Go!

Obchodzimy święto Chrystusa Króla ustanowione przez błogosławioną pamięć Piusa XI. Spójrzmy na to święto jako na wezwanie skierowane do nas: Niech wszyscy ujrzą Oblicze Chrystusowe, niech wszyscy umiłowują je, niech wszyscy oddadzą mu cześć.

wg Leopolda Schwarza

Z E Ś W I A T A

Fort Worth. — Wielka liczba nawróceń murzynów na wiarę katolicką jest przepisywana temu iż w Kościele Katolickim nie istnieje podział na wiernych drugiej klasy, a więc nie istnieje w nim żadna dyskryminacja o charakterze rasowym i społecznym — pisze Howard Griffin, murzyn, na łamach pisma „Sepia” wychodzącego w Fort Worth w St. Zjednoczonych. Po zaznaczeniu iż w stanach skonfederowanych jest 616.000 murzynów katolików Griffin stwierdza iż Kościół na przestrzeni wieków był zawsze kościołem naprawdę powszechnym, potępiając stale wszelkie formy dyskryminacji rasowej. Nieliczni — pisze Howard Griffin — zdają sobie sprawę z tego iż aż trzech Papieży, Wiktor, Melchiarz Gelasiusz byli afrykanami oraz iż przynajmniej 20 murzynów było kanonizowanych przez Kościół.

Asyż. — W sali kinowej Pro Civitate Christiana w Asyżu odbyła się premiera filmu „Sw. Franciszek z Asyżu”, wyprodukowanego staraniem „Twenty Century Fox”. Jak wiadomo niektóre sceny tego filmu zostały nakrecone w Asyżu. Na premierze filmowej był obecny między innymi kardynał Karol Confalonieri.

Rzym. — W obecności kardynałów Józefa Pizzardo, Benedykta Aloisi Masella, Kajetana Cicognani, Roberti, Larraona i Jullien, licznych biskupów, ambasadorów Niemiec przy Stolicy Apostolskiej i Haiti przy rządcie włoskim, odbyła się uroczysta akademія w Aula Magna Angelicum w Rzymie z okazji setnej rocznicy śmierci założyciela Kongregacji Ojców Oblatów Niepokalanego Poczęcie Mons. Eugeniusza Mazenod ks. biskupa Marsylji. Prokurator Główny Ojców Oblatów Guay, po odczytaniu depesz nadeszłych od Ojca Sw. oraz wyjątku z listu przesłanego przez kardynała Stefana Wyszyńskiego Prymasa Polski, przedstawił zebrany profesor Henryka Lucatello, wice-prezesa Katolickiej Unji Prasy Włoskiej, który wygłosił okolicznościowe przemówienie, przypominając między innymi postać i działalność biskupa de Mazenod w obronie papieżstwa przed zakusami galikanizmu.

Madryt. — Rząd hiszpański w okresie ostatnich lat 25 wydał 3 miliardy i 107 milionów pesetów na budowę kościołów oraz innych budynków kościelnych w kraju. Wiadomość o tym podał sam generał Franco w przemówieniu wygłoszonym w ubiegły Poniedziałek podczas uroczystości inauguracyjnej nowego seminarjum duchownego.

Bruksela. — Ostatnio przy bazylice w Koekelbergu nastąpiła uroczysta inauguracja „tak zwanego Narodowego Tygodnia Modlitwy i Pokuty” zorganizowanego staraniem Episkopatu belgijskiego. Przez cały tydzień udawały się do tego sanktuarjum narodowego liczne pielgrzymki pochodzące ze wszystkich stron kraju. Punktem kulminacyjnym uroczystości religijnych był wielki zjazd w tej miejscowości wszystkich wiernych belgijskich którzy wierzą w skuteczność modlitwy i pokuty. W obchodach końcowych wziął udział król Baldwin oraz królowa Fabiola.

**

W związku ze zgonem Mons. Józefa Groesz, ks. arcybiskupa Calocsa na Węgrzech i zarazem Przewodniczącego Konferencji Biskupów węgierskich, Osservatore Romano pisze między innymi: „Wraz z nim schodzi z tego świata świadek prześladowań i zarazem ich ofiara. Będąc przedmiotem fałszywych oskarżeń i wyroków sądowych to znów przedmiotem pochwał reżymu, lub też będąc zmuszonym do milczenia, ksiądz arcybiskup Groesz był skazany w roku 1951 na 15 lat więzienia. W ostatnich latach arcybiskup chociaż pozostając na wolności pozostawał pod ścisłą kontrolą biurokratów, którzy naruszali zasady jurysdykcji kościelnej, utrudniając wszelkimi sposobami normalny tryb życia religijnego katolików węgierskich.

**

Tokio. — Kardynał Tatsuo Doi ks. arcybiskup Tokio otrzymał w darze od Ojca Sw. Jana 23 szaty zmarłego kardynała Sekretarza Stanu. Jego Świątobliwości Dominika Tardini. Jak wiadomo zmarły sekretarz Stanu w testamentie swym zarządził aby większa część jego własności prywatnej została przekazana Panieżowi. Ojciec Sw. szaty kardynalskie przekazał purpuratowi japońskiemu który był alumnem Kolegium Propaganda Fide w Rzymie gdzie wkładał swego czasu zmarły Sekretarz Stanu kardynał Dominik Tardini.

Boston. — Arcybiskup Bostonu kardynał Cushing zarządził krucjatę modlitw na intencję pokoju, która odbędzie się w dniach od 1 Października do 5 Listopada. Wierni zostali wezwani do codziennego odmawiania Różańca na intencję wstawiennictwa Matki Boskiej u Wszemocnego, aby raczył On donieść osobom odpowiedzialnym za losy świata do zwyciężenia obecnego kryzysu międzynarodowego.

Rzym. — Według najnowszych danych statystycznych Kościół katolicki prowa-

Lourdes. — 28 specjalnych pociągów z 1320 chorymi i tysiącami pielgrzymów przybyło ze wszystkich stron Francji do Lourdes w ramach narodowej francuskiej pielgrzymki Różańcowej.

Asyż. — Film zatytułowany „Question 7”, reżysera Stuarta Rosenberga, amerykańnika otrzymał Wielką doroczną nagrodę Międzynarodowego Katolickiego Urzędu Filmowego. Wręczenie tej nagrody odbyło się wczoraj wieczorem w Asyżu w audytorjum Pro Civitate Christiana. Urząd ten pod kierownictwem Mons. Bernard, Prezesa organizacji i złożony z ekspertów oraz kierowników urzędów narodowych, w okresie czterech dni rozpatrzył 10 filmów, które były wyświetlane już na tegoż rocznym festiwalu oraz na innych przeglądach o charakterze międzynarodowym. Poraz pierwszy wręczenie tej nagrody zostało poprzedzone zjazdem ludzi filmu, krytyków, artystów i reżyserów, podczas którego rozpatrzono cały szereg problemów z dziedziny technicznej, moralnej i duchowej z życiem ludzi ekranu w ramach ogólnego tematu: „Film a Ewangelja Sw.”.

Kopenhaga. — Resztki kościoła chrześcijańskiego wybudowanego prawdopodobnie pod koniec X wieku, zostały odkryte ostatnio w Grenlandji. Świątynia ta o której wspominały legendy kraju nie mogła być dotychczas zlokalizowana. Odkrycia dokonano przypadkowo podczas kopania fundamentów pod budowę nowego gmachu. Kościół ten jak się wydaje został wybudowany z woli zony jednego z przywódców wikingów grenlandzkich zwanego „Czerwonym”.

dzi w krajach znajdujących się we fazie tak zwanego rozwoju gospodarczego i kulturalnego przeszło 41.000 szkół powszechnych, do których uczęszcza około 3 milionów uczniów. Szkół średnich oraz wyższych jest 1200 z blisko trzystu tysiącami uczniów. W tych samych krajach duchowieństwo katolickie objęło kierownictwo nad 1.115 szpitalami i ambulatoriami rozporządzającymi 65.000 łóżek.

Waszyngton. — Wielkim przychylnym echem pośród Polonii amerykańskiej odbił się apel 8 biskupów amerykańskich polskiego pochodzenia o składanie ofiar na budowę kaplicy pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej w Amerykańskim sanktuarjum narodowym w Waszyngtonie. Dotychczas na ten cel zostało ofiarowanych 50.000 dolarów. Mons. Klonowski biskup sufragan Scranton utrzymuje iż kaplica ta będzie mogła być inaugurowana w roku 1966, w uroczystość tysiąclecia przyjęcia Chrztu przez Polskę.

WARSZAWSKI REPORTER O NĘDZY SUTERYN

Reporter gomulkowski „Polityki”, który — jak pisze ten tygodnik — zapoznał się z warunkami mieszkaniowymi niektórych rodzin w Warszawie — „wrócił do urzędu kwaterunkowego złamany. Widział nędzę suteryn, kobiety i dzieci zniszczonych przez ciemność i wilgoć, widział tych wszystkich, którzy stracili wiarę w równość obywateli”.

„Wszystkie zmartwienia — stwierdza on — są śmieszne wobec tej nędzy którą przed chwilą widział”. Pociesza się on jednak, że nowe przepisy mieszkaniowe zmieniają warunki życia tych ludzi. Reporter ten zapomina jednak, że podobnych przepisów wydano już wiele po wojnie, ale sytuacja mieszkaniowa nie tylko w zniszczonej wojną Warszawie, lecz w innych miastach nietkniętych wojną, jest stale dla wielu tysięcy rodzin po prostu rozpaczliwa.

Komunistyczne planowanie nie nadaje bowiem za potrzebami ludności. W Polsce buduje się w ciągu roku 5 mieszkań na 1000 mieszkańców, a równocześnie — na 1000 mieszkańców przypada rocznie 9 nowych małżeństw. „Zanim młodzi staną przed przydzielonym im mieszkaniem, muszą przejść wieloletnie piekło wyczekiwania. Choć pożeni się, wzbogacili o dziecko, ale o przekroczeniu wieloletniej kolejki mieszkaniowej — nie mogą marzyć”.

JESZCZE JEDEN BISKUP — POLAK

Papież mianował ostatnio ks. Stanisława Wichrowskiego biskupem, powierzając mu jednocześnie rządy w diecezji Felbes w Brazylii.

KSIĄDZ — UCZONYM PALEOGRAFEM

Ks. J. T. Milik zaliczony jest do międzynarodowej grupy uczonych, którzy zdobyli światową sławę w dziedzinie badań archeologicznych, filologicznych i historycznych manuskryptów znalezionych na Pustyni Judzkiej. Ks. prof. Milik jest jednym z najlepszych znawców paleografii hebrajskiej.

SERCE LONDYNU — WŁASNOŚCIĄ POLAKA

Prasa brytyjska pisała ostatnio wiele o Polaku Zygmuncie Sieczko, który jako właściciel jednej trzeciej placu Piccadilly zamerza go gruntownie przebudować. Prace budowlane ma prowadzić polski inżynier.

POLSKIE WAGONY — KOŁOSY DLA SOWIETÓW

Według informacji Radia Warszawa z wrocławskiej fabryki wagonów „Pafawag” odeszła ostatnio do Związku Sowieckiego „pierwsza partia wagonów-kołosów o nośności 100 ton”.

Ogółem — jak stwierdza cytowane ra-

dio — wrocławska fabryka dostarczy do Sowietów 60 sztuk tego rodzaju wagonów. Obok tego rodzaju dostaw większość wyprodukowanych w Polsce statków, tabo-ru kolejowego, kompletnych obiektów przemysłowych oraz wiele maszyn i urządzeń musi reżym stale wysyłać Sowietom.

NIEZWYKŁY MARSZ

Prasa torontońska zamieściła zdjęcie Władysława Piotrowskiego i opisy jego niezwykłego czynu. Piotrowski, który przed dwudziestu dziewięciu laty utracił lewą nogę, pomimo swego kalectwa, przeszedł na protezie 400 mil (640 km) z Montrealu do Toronto. Jest to ciężki wysiłek nawet dla człowieka młodego i zdrowego, a cóż dopiero dla 52-letniego kaleki. Piotrowski zdecydował się na ten marsz, aby zdemontować młodym kolegom po przebytej chorobie Hiene-Medina, że nawet człowiek ułomny może osiągnąć wysoką sprawność fizyczną.

POLSKI TEATR W CHICAGO WYSTAWIA OPERY.

Po raz pierwszy w Ameryce wystawiono po polsku operę Pucciniego „Madame Butterfly”. Podjął się tego ambitny zespół polonijny w Chicago, wystawiający już od 13 lat opery i operetki w języku polskim. Kierownikiem muzycznym zespołu jest Bolesław Wolski, dyrygent miejscowego chóru „Polonia”. Partię tytułową odśpiewała gościnnie znakomita artystka opery poznańskiej Antonina Kawecka, bawiąca w Chicago z wziętą u krewnych.

Z POLSKI

Szacuje się, że obroty największego (po Warszawie) oddziału Banku Polska Kasa Opieki w Krakowie wzrosną w br. w porównaniu z pierwszym (1958 r.) rokiem działalności o ponad 700 proc. W ciągu 8 miesięcy br. do kasy oddziału banku wpłynęło dwa razy więcej obcych walut niż w całym ub. roku. Pragnąc ułatwić klientom realizację darów otrzymywanych z zagranicy oraz umożliwić posiadaczom obcych walut ich wymianę na towary, krakowski oddział Banku Pekao planuje dalsze rozszerzenie działalności. Oprócz czynnych już ekspozytur w Krakowie, Rzeszowie, Wrocławiu, Tarnowie i Nowym Targu otwarte zostaną w przyszłym roku podobne placówki w Opolu i Katowicach.

PROF. Z. CZERNY DOKTOREM H. C. SORBONY

16 listopada br. w Paryżu odbędzie się uroczystość promocji na doktora honoris causa Sorbony wybitnego polskiego uczonego profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Zygmunta Czernego. Prof. Z.

Czerny otrzymuje ten zaszczytny tytuł za swą działalność w dziedzinie filologii romańskiej. Prof. Czerny będzie trzecim polskim naukowcem, doktorem honoris causa Sorbony. Do tej pory tytuł ten posiadają prof. Kuryłowicz i prof. Sierpiński.

JĘZYK POLSKI WE MSZY

Przychylając się do prośby kardynała Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńsko-warszawskiego i Prymasa Polski, Kongregacja Obrzędów udzieliła biskupom polskim zezwolenia na odmawianie podczas Mszy śpiewanych, Gloria, Credo, Sanctus, i Agnus Dei w języku rodzinnym. Podczas zaś uroczystej Mszy Sw. lektor, subdjakon i djakon tuż po odśpiewaniu w języku łacińskim Epistoły oraz Ewangelji św., będą mogli odczytać te same teksty w języku polskim. To samo będzie mógł uczynić kapłan celebrujący zwyczajną Mszę śpiewaną.

RODEZJA

Dr Foust, katolicki lekarz z Rodezji Północnej, ofiarował swą krew tubylcowi, który usiłował pozbawić go życia. W czasie jednej ze swoich podróży po Północnej Rodezji dr Foust wraz z rodziną zaatakowany został przez tubylców. Wskutek obrony zaalarmowanych żołnierzy jeden z napastników poniósł śmierć, a drugi został ciężko ranny. Owego rannego zawieziono do pobliskiego ośrodka leczniczego, gdzie dr Foust zoperował go, ofiarował mu swą krew, ratując mu w ten sposób życie.

FOTOGRAFIE PRZEKAZYWANE „PO DRUCIE”

„Caf-telefoto” — tego rodzaju podpisy pod zdjęciami ukazującymi się w prasie, które wykonywane są „gdzieś daleko” — spotykamy od pewnego już czasu na łamach gazet i czasopism. Szybkie, niemal błyskawiczne, obustronne przekazywanie fotografii czarno-białych na dalekie odległości umożliwiła urządzenie do tzw. fototelegrafii.

Na czym polega zasada ich działania? Otóż jak wiadomo, każdy obraz można rozbić na szereg małych „klatek” o różnym nasileniu bieli i czerni. Specjalne urządzenie z fotokomórką zamienia je następnie na impulsy elektryczne, które przesyłane są na odległość „po drucie”, czyli kablem telekomunikacyjnym, lub też drogą radiową. Na miejscu odbioru proces „obróbki” ulega odwróceniu: drgania elektryczne zamieniane są na impulsy optyczne — „rzucają” się obraz na błonę fotograficzną.

Warto podkreślić, że w najbliższym czasie zainstaluje się urządzenie do fototelegrafii w Zakopanem w związku z narciarskimi mistrzostwami świata w konkurencjach klasycznych. Fotografie z zimowej stolicy Polski przekazywane będą w świat dzięki linii radiowej z Zakopanego do Warszawy.

święta i zbawienna myśl

Ile razy Kościół odprowadza swoich wiernych zmarłych na miejsce wiecznego odpoczynku, śle do Boga pokorną prośbę:

Nie wchodź w sąd ze sługą Twoim, Panie, gdyż nie usprawiedliwi się w obliczu Twoim żaden człowiek, jeżeli sam nie udzielisz mu odpuszczenia wszystkich jego grzechów. Niech przeto, prosimy, wyrok Twego sądu nie potępia tego, którego poleca Ci pokorna modlitwa wiernych, lecz z pomocą Twej łaski niech zasłuży ujść sądu pomsty ten, który za życia naznaczony był znakiem Trójcy św.

Zmarłemu zaś posyła z głębi serca płynące życzenie: Niech cię aniołowie zaprowadzą do nieba.

**

Czy modlitwy nasze mają jakieś znaczenie i wpływ na losy dusz zmarłych?

Owszem. Czytamy w Piśmie św., że święta i zbawienna jest myśl, modlić się za zmarłych, aby od grzechów byli uwolnieni. Możemy im dopomóc w spłaceniu długu, jaki zaciągnęli wobec Boga przez swoje grzechy.

**

W jaki sposób?

Przez odstępowanie na rzecz dusz czyścicowych swoich własnych dobrych uczynków, szczególnie zaś odpustów. Odpust jest darowaniem kary doczesnej należnej za grzechy pod warunkiem naturalnie, że poprzednio zmazana została kara wieczna. Odpust zatem uzyskać może tylko ten, kto jest w stanie łaski uświęcającej. Kto nie ma łaski uświęcającej, bo żyje w grzechu śmiertelnym, ten żadnych odpustów zdobyć nie może. Traci więc moż-



liwość pomagania duszom czyścicowym. Stąd wniosek, jak wielkie i pod tym względem znaczenie ma posiadanie łaski uświęcającej. Z tego wypływa dalszy wniosek, jak ważną rzeczą jest starać się łaski nie utracić, utraciwszy zaś jak najwcześniej ją z powrotem odzyskać. Rzecz ta nietrudna. Jeżeli nie da się od razu przystąpić do sakramentu Pokuty, to przecież można przywrócić stan łaski uświęcającej przez wzbudzenie żalu doskonałego w połączeniu z postanowieniem jak najrychlejszego wyświadczenia się.

Na czym polega pomoc dawana duszom wiernych zmarłych?

Sprawiedliwość Boża domaga się zadośćuczynienia za każdy grzech. Pod tym względem Bóg jest twardy. Każdy grzech musi być odpokutowany. Wyjątku nie ma żadnego. Kara musi być. Przecież Bóg nie darował nawet własnemu Synowi, który wziął wszystkie grzechy świata na siebie. Musiał on wypić kielich goryczy do dna samego. Sprawiedliwości musi się stać w pełni zadość. Bóg jednak dzięki miłosierdziu swojemu umożliwia człowiekowi spłacenie długu i daje mu możliwość naprawienia tego, co grzech zepsuł, a czego już sam człowiek o własnych siłach naprawić nie jest zdolny. Wypływem to jest miłosierdzia Bożego, które w niczym Bożej sprawiedliwości nie narusza. Przeciwnie pozwala ją zaspokoić.

**

Dzięki śmierci odkupieńczej każdy z ludzi ma nie tylko sam możliwość uzyskania darowania win, ale może drugim pomóc w zgładzeniu ich kary. Jeden drugiemu może odstąpić własne zasługi, ale tylko w tym wypadku, gdy ten drugi dla siebie już nic zrobić nie może. Dlatego odpusty odstępować może jedynie duszom cierpiącym w czyścicu. Nigdy żywym. Za żywych możemy jedynie modlić się, prosić Boga i skłaniać go, by naszemu bliźniemu dał łaskę wiary, opamiętania, nawrócenia, wytrwania.

Zmarłym natomiast możemy odstępować swoje własne zasługi i zdobywane odpusty całkowicie i bez zastrzeżeń. Stają się one wtedy ich własnością. Podobnie jak i cudze ziemskie długi możemy spłacić z własnych pieniędzy. Dlatego tak bardzo cenna jest pomoc nas, którzy przynależymy jeszcze do walczącego o zbawienie własne Kościoła, dla tych, którzy stanowią Kościół cierpiący mogą już tylko cierpieniem czyścicowym zmywać własne winy.

**

Stąd wniosek że trzeba pomagać duszom czyścicowym, skoro nasza pomoc przynosi im ulgę i skraca im męki. Pomagać trzeba im zawsze, nie tylko w czasie bezpośrednim po śmierci. Czym? Wszystkim: modlitwą, dobrymi uczynkami, postem, jałmużną, umartwieniem, wszystkim co w oczach Bożych ma wartość zasługi, za co Bóg wynagradza życiem wiecznym.

**

Czy my jednak przez to nie zubożamy siebie samych? Czy nie krzywdzimy siebie? Z czymże staniemy sami przed Bogiem, gdy wszystkie swoje dobre uczynki oddamy drugim, dla siebie nic nie zatrzymawszy? Czy nie szkodzimy sobie? Na pewno nie! Przecież samo oddanie wszystkich swoich zasług duszom czyścicowym jest także dobrym uczynkiem. I to nie małym. Tego Bóg na pewno nie pozostawi bez nagrody.

Na pewno żaden ojciec i żadna matka nie pozostawi dziecka głodnym, dlatego, że ono oddało swoje jedzenie biednemu, który nie miał czym swojego głodu zaspokoić. Gdy nakarmiony został głodny, dziecko także bez jedzenia nie pozostało. Czyżby Bóg miał być mniej dobrym od człowieka? — On, który powiedział: Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, mnieście uczynili.

**

Święta i zbawienna jest myśl, modlić się za umarłych, aby od grzechów byli uwolnieni.

KS. Roman MIELIŃSKI



W zaduszki pamiętać także będziemy o poległych za Ojczyznę. Na fotografii polski cmentarz wojskowy na Monte Casino.

SMUTNA ROCZNICA

Poległemu Synowi

Nie mogę tego zrozumieć,
przywyknąć nie mogę
do myśli, że Ciebie nie ma
i że leśną drogę
do Twej nieznanej mogiły
zarósł wrzos liliowy
a może tarniny.
Ostre kolce pilnują
Twej skrawionej głowy
Twoich oczu zgasłych
Synku mój jedyny...

Wszak światel dziś
na wszystkich grobach tyle.
Na wszystkich leżą kwiaty
i białe, i czerwone...
Na Twojej opuszczonej i ciemnej
mogile
zapalam sercem płomień rubinowy,
kładę z łez wykwitłe
kwiaty kryształowe
i ujęte w różaniec
tęsknoty godziny.

J.K.

PAN ŚWIATA

Nowa, fantastyczna powieść wizjonerska.

mroząca krew w żyłach

(Ciąg dalszy)

„Królestwo Boże — krzmiął jeden z ustępów — leży w granicach serca ludzkiego, a łaską jest największa dobroczynność.”

Pani Brand spojrzała na Mabel i dostrzegła, że synowa śpiewa z całej duszy, utkwivszy wzrok w ciemną sylwetkę męża, oddaloną o sto jardów. Sama więc zaczęła także poruszać ustami w takt olbrzymiego głosu tłumów. Gdy hymn umilkł i zanim jeszcze wznowiono okrzyki, lord Pemberton podszedł znów do brzo-gu platformy i powiedział kilka zdań, przygłuszając głosem ciekim, metalicznym, plusk wodotrysków stojących za nim na placu, po czym cofnął się, a Oliver zajął jego miejsce.

Za daleko było, aby matka i żona mogły usłyszeć mowę, niemniej Mabel wychyliła się z okna, nasłuchując słów męzkich, wsunawszy poprzednio z uśmiechem na ustach ćwiartkę papieru do rąk teściowej.

Stara pani Brand rozłożyła ćwiartkę i ujrzała, że zawiera ona streszczenie mowy syna, zaczęła więc czytać, wiedząc, że nie dosłyszy mowy.

Mowa rozpoczynała się powinszowaniami dla tych, którzy zebrali się tak licznie, aby uczcić pamięć wielkiego męża, przewodniczącego swą spizową postacią z piedestału tej pamiętnej rocznicy, po czym następowało porównanie dawnego stanu rzeczy w Anglii ze stanem jej obecnym.

— Przed laty pięćdziesięciu — wskazał mówca — ubóstwo jeszcze było hańbą, lecz nie jest nią obecnie. W przyczynach, wiodących do ubóstwa, spoczywać może

tak dobrze hańba, jak i zasługa. Któż nie uczy człowieka wynędzniałego w służbie krajowi, albo przytłoczonego okolicznościami, których nie mógł przewyciężyć pomimo wysiłków?..

Mowa wyliczała następnie reformy uchwalone przed pół wiekiem i stanowiące dowód, że naród uznał raz na zawsze chwałę ubóstwa i współczucia dla nie-szczęścia.

Druga część mowy tworzyła panegiryk na cześć Braithwaita i nazywała go zwiatunem ruchu właśnie rozpoczętego.

Stara pani Brand przechyliła się na fotelu i spojrzała dokoła. Okno, w którym siedziały, przeznaczone było dla nich i całą jego szerokość zajmowały dwa fotele. Poza nim jednak stała grupa osób, przechylonych naprzód i usiłujących dosłyszeć mowę. Takie powszechne natężenie uwagi zawstydziło trochę staruszkę, zwróciła tedy szybko wzrok ku placowi.

Syn jej wygłaszał właśnie ów panegiryk na cześć Braithwaita. Cofnąwszy się o krok ku posagowi, odwrócił się i wskazał na niego ręką, a szmer oklasków zagłuszył na chwilę dźwięczne słowa. Następnie znów znalazł się na brzo-gu platformy i niemal przykucnąwszy — posiadał bowiem wrodzony talent aktorski — powiedział widocznie coś bardzo wesołego, gdyż grom śmiechu rozległ się dokoła.

W tej chwili stara pani Brand usłyszała za sobą powstrzymane syknięcie, a tuż potem okrzyk synowej.

Co się stało?

Rozległ się ostry huk, a gestykująca postać jej syna zachwiała się i cofnęła o krok na platformie. Siedzący w głębi za stołem przydzielonym lord Pemberton ze-

rwiał się na równe nogi, a równocześnie tuż za ogrodzeniem, w którym stały orkiestry, tłum zakotłował się gwałtownie, podobny do fali rozbijającej się o skałę. Staruszka, przerażona i oszołomiona, u-czepiła się konwulsyjnie podstawy okna, synowa zaś przytuliła się do niej, wykrzykując niezrozumiałe słowa. Na placu tymczasem powstała ogromna wrzawa, a głowy kołysały się to w tę, to w ową stronę, jak kłos pszenicy, targanej wiatrem. Oto jednak Oliver podchodzi ku brzo-gu platformy, wskazując ręką i woła. Staruszka widzi ruchy, lecz nie rozumie słów, pada więc w tył na fotel, wrzuszona, czując krew huczącą w żyłach i serce bijące gwałtownie.

— Dziecko, dziecko moje, co to się stało? — woła szlochając.

Wieczorem Oliver, leżąc na fotelu z ręką obandażowaną i na temblaku, wyjaśnił im wszystko.

Za dnia nie mogły dostać się do niego, na placu bowiem panował ścisk i dzikie zamieszanie. Posłaniec tylko dotarł do Mabel z wiadomością, że mąż jej odniósł lekką ranę i że znajduje się pod opieką lekarzy.

Był katolikiem — opowiadał Oliver, zmarszczywszy czoło — i musiał działać z premedytacją, znaleziono przy nim magazyn pistoletu repetierowego, pełen nabo-
jów... Tym razem jednak nie znalazła się okazja dla księdza.

Mabel skinęła głową potwierdzająco. Czytała już na plakatach, rozpowszechnionych po mieście, o losie przestępcy.

— Bo — ciągnął dalej Oliver — zabito, uduszono, wprost rozdeptano tego człowieka w jednej chwili. Z mojej strony zrobiłem, co mogłem. Widzieliście mnie. Zresztą, kto wie czy nie lepiej, że zginął na miejscu.

— W każdym razie zrobiłeś co mogłeś? — zapytała niespokojnie matka staruszka ze swego kącika.

— Wołałem na nich matko, ale nie chcieli słuchać.

Mabel przechyliła się naprzód.

— Wiesz, Oliverze — rzekła — może to głupio z mojej strony, ale... ale... wolałabym, aby go nie zabito.

Oliver uśmiechnął się do niej. Znał jej szlachetne serce.

— Tak — mówiła dalej — byłoby to istotnie daleko piękniej z ich strony, gdyby go nie zabili.

Po tych słowach wyprostowała się znów na krześle i spytała nagle:

— A dlaczego człowiek ten strzelił właśnie wówczas, a nie przedtem?

Oliver rzucił okiem w stronę matki, lecz staruszka robiła spokojnie na drutach, po czym odparł z prawdziwą roz-myślnością:

— Powiedziałem, że Braithwaite zrobił więcej dla świata jedną swoją mową, niż Jezus razem ze wszystkimi świętymi.

Gdy to mówił, druty staruszki zatrzymały się raptownie, po chwili jednak znów zaczęły migotać.

— Niemniej sędzę, że byłby to uczynił prędzej czy później.

— A jakżeż dowiedzieli się — spytała znów Mabel — że był katolikiem?

— Posiadał różaniec, a przy tym miał jeszcze czas wymówić imię swego Boga.

— I nic więcej nie wiadomo?

— Nic więcej... Chyba jeszcze, że był ubrany starannie.

c. d. nastąpi



Dnia 17 października stolica była świad- Manifestacje Algierczyków w Paryżu. kiem krwawych starć Algierczyków z po- licją. Manifestacje miały miejsce jed- o- cześnie w kilku dzielnicach. Zdjęcie przed- stawia bulwary w centrum miasta w cza- sie pochodu protestujących.

LUDZIE SĄ TACY

Kolorowy balonik. — Bicie monet ze stopów metali kosztuje niekiedy więcej, niż wart jest gotowy produkt, toteż brytyjska mennica królewska zastanawia się, czy nie produkować tych pieniędzy, zwłaszcza o mniejszej wartości, z mas plastycznych. Tego rodzaju innowacja przyniosłaby mennicy znaczne oszczędności i stworzyłaby możliwość bicia monet w różnych kolorach.

Mandat z uśmiechem. — We Frankfurcie zastąpiono policyjne brygady ruchu drogowego mężczyzn, oddziałami składającymi się z młodych i przystojnych dziewcząt. Podobno płacenie mandatów przez kierowców przebiega znacznie spokojniej i efektywniej.

■ **Na przyjęciu** w amerykańskiej ambasadzie Nikita Chruszczow (67 lat) zaprzyjaźnił się z córeczką ambasadora 7-letnią Sherry Thompson.

Dziadek Nikita opowiadał o swym wnuczku Nikicie i żartował, że trzeba by oboje pobrać. On by chętnie powitał to małżeństwo, gdyż w ten sposób możnaby naocznie udowodnić amerykańsko-sowieckie pojednanie.

„Pokojowo” okupowałby Amerykę!

■ **Kto dorówna?** — W Filadelfii zmarł 40-letni Jerry O'Brien, który ważył 319 kg. Lekarze twierdzą, że historia medycyny nie zna podobnego przypadku otyłości.

■ **Tłumaczenie.** — Pewien złodziej samocnodu zatrzymany w Teksasie tłumaczył się przed sędzią:

— Znalazłem ten samochód przed bramą cementarza i myślałem, że właściciel umarł, więc zabrałem samochód, by się nie zmarnował.

Niecodzienna korespondencja. — Uczennice nowojorskiego liceum Dalton-School przełożyły na język łaciński.. inauguracyjne przemówienie prez. Kennedy'ego. Prezydent zrewanżował się odpowiadając również po łacinie. List był podpisany: Johannes Filius Geraldii Kennedyensis.

Rekordy. — Poważne pismo „Economist” podało spis narodowych rekordów. Wynika z niego, że Niemcy posiadają bezwzględny i światowy rekord picia piwa, Francuzi — przestępstw popełnianych przez młodocianych, Austria — niesłubnych dzieci, a Japonia — samobójstw. Z dużą przykrością zauważyliśmy, że rekord picia wódki nie należy do nas lecz do Szwedów.

■ **Byle zarobić.** — Poza „tygodniem ojca”, który świetnie udał się finansowo, amerykańscy kupcy chcą na październik propagować „dzień teścia”.

POLAKOM W SAINT

KTÓRZY POTRAFIĄ „CHCIEĆ”

Do Saint Etienne wybrałem się po raz pierwszy. Miasto dwustu tysięcy, przemyślne, otoczone malowniczymi pagórkami. Polaków w tym okręgu jest około 560 rodzin. Pracowali w górnictwie. Dziś większość zajęta jest w fabrykach. Mniej wiemy o nich aniżeli o potężnym skupisku rodaków w północnej, czy wschodniej Francji. Robi to przestrzeń. Już z Paryża do Saint Etienne jest blisko 500 km.

Tymczasem mnie byłem zaskoczony organizacjami, parafią, szkołą, a przede wszystkim ostatnim fantastycznym jak na możliwości polskie dokonaniem — wybudowaniem polskiego domu parafialnego.

Wielu pomyśli — i u nas mamy świetlicę, dom polski itd.,... Zgoda! Ale w Saint Etienne to nie barak, ale dom prawdziwy, pięknie wykonany, z nowoczesnymi urządzeniami, z pięknymi nowymi meblami. Fotografiami dotychczas widziane nie wyobrażają rzeczywistości, obniżają ją.

Jak doszło do tego?

Właściwie starczyło by powiedzieć: „chcieli” ale prawdziwie chcieli, a więc cel osiągnęli. Oczywiście wszyscy mogą „chcieć”, ale zazwyczaj tylko „chcieliby” — dlatego nie osiągają niczego. Polacy w Saint Etienne umieli „chcieć”. Przez dwa lata ponad 70 ludzi codziennie ciężko pracowało. Naturalnie po własnej szychcie! Wyobrażacie sobie? Dwa lata ciężkiej pracy i wytrwałości. Na prawdę to nie był słomiany ogień! To była silna wola! A z silną wolą można dokazać cudów.

To był cud (ludzki).

Mówili mi o nim ludzie z Saint Etienne — sami niedowierzający swemu osiągnięciu. Mówił o nim duszpasterz miejscowy, a dziekan tego okręgu ks. Babirecki, ze zgromadzenia Księża Misjonarzy. Znałem go gdy był młodym. W czasie wojny. Pe-

łen energii i poświęcenia, patriota, a skromny kapłan Boży. Jest już w Saint Etienne 22 lata. Polacy go kochają. A on? Stale mi powtarzał: „Nie piszcie w gazetach za wiele, nie chwalcie przesadnie. To normalna robota.” Miejscowi Polacy mówili mi o tej „normalnej” robocie. „Płakać się chciało, jak się widziało ręce księdza.” A jeden z nich, w sile wieku, lekko (z radości) pod gazem, szeptał

Po rannej mszy św. w czasie której cała parafia przystąpiła do Komunii św. mała część została uchwycona przez fotografa. Wśród nich J. Eks. bp Rupp, delegat episkopatu francuskiego dla emigrantów i przyjaciel Polaków. Obok niego ks. kan. Z. Bernacki.

mi w ucho: „Dla nikogo, tylko dla naszego księdza tu wszyscy ciężko pracowali.”

A jak pracowali?

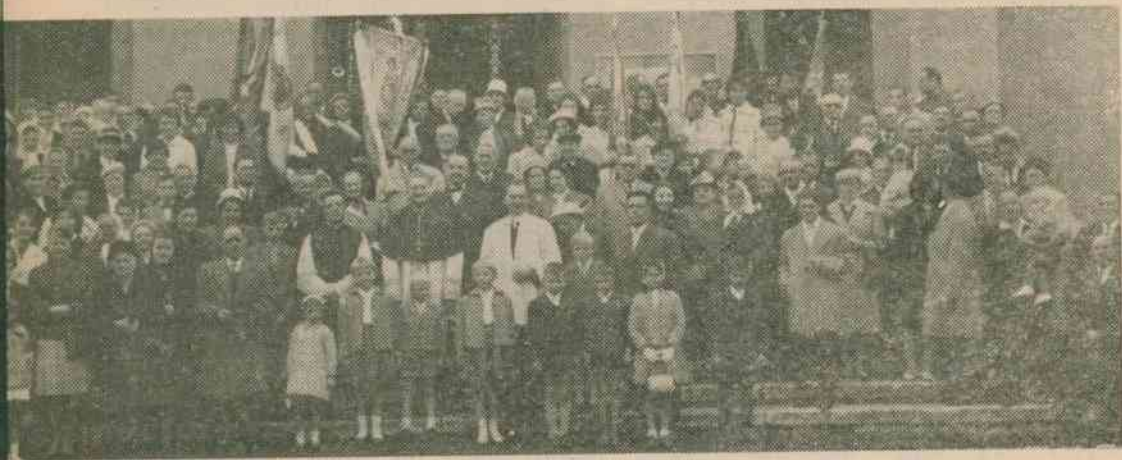
Ogromny plac, równiuseńki, wysypiany żużlem. Dzisiaj. Ale przed dwoma laty przedstawiał się księżycowo. Kilkudziesięciu metrowe doły. Zwieziono ponad 5 tysięcy wielkich samochodów ciężarowych fabrycznej szlaki, by dziury zasypać. Tu się zaczyna historia „nie z tej ziemi”.



P; Szatankowa zorientowała się, że w tej szlacie jest dużo żelaza. Zaczęła rozbijać bryły ciężkim młotem. Za nią zrobili to inni współpracownicy ks. dziekana — i on sam też. Dziwne, ale prawdziwe — w tej pracy mozolnej znaleziono główne źródło dochodów na dom parafialny. Co prawda ci, którzy pracowali złożyli także ofiarę pieniężną, dołączyła się do tej zbiórki reszta parafii. Zebrano gotówką

Był nią dzień 8 października. Przygotowano się nań osobiście. Misjami kilku dniowymi, które głosił ks. dziekan Wahrol, misjonarz. W dniu tym cała parafia przystąpiła na rannej mszy do Stołu Pańskiego. Mszę odprawił ks. bp. Rupp, prosto z Rzymu przybywający na tę uroczystość. Kazanie, jako przedstawiciel Rektora P.M.K., wygłasza jak zwykle płomienie ks. kan. Z. Bernacki, sekretarz P.M.K. Także i J. E. ks. bp Rupp dziękuje po polsku — Polakom i duszpasterzowi z Saint Etienne za ducha poświęcenia i wierności.

Na popołudniowe poświęcenie polskie-



ponad półtora miliona starych franków wśród Polaków w Saint Etienne. Ksiądz ponadto głosił kazania w kościołach francuskich, zbierając po nich składkę na dom dla swych parafian, znaleźli się dobrodziejcy francuscy, rzymska kongregacja opiekująca się emigrantami za pośrednictwem ks. Rektora i bpa Rupp'a również dołożyła do wspólnej skarbnki. Innymi słowy Opatrzność Boża błogosławiła silnej woli i dobrej ochocie poświęcającej czas, siły i pieniądze polskiej rodzinie emigracyjnej w Saint Etienne.

go domu parafialnego zjeżdża bp. Saint Etienne J. E. ks. bp. Maziers oraz księża francuscy z 4 dekanatów. Było ich chyba koło 30. Byli i goście świeccy francuscy i polscy. Czy wymieniać ich nazwiska? Musiałbym w pierwszym rzędzie wymienić tych, którzy własnym potem i mozołem dwa długie lata, bywało, że na trzy zmiany, pracowali by dzieło to powstało. Nie wymieniam więc imiennie nikogo. Złota księga historii polskiej emigracji w Saint Etienne przechowa dla przyszłych pokoleń, jako przykład, imiona tych, którzy zrozumieli, że ofiarą jedynie dokonuje się rzeczy niezwykłych.

Rzeczoznawcy oceniają wartość dzisiaj tego wspólnymi siłami powstałego ogniska życia polskiego na 17 milionów starych franków. Jest to pięknie, nowocześnie urządzona sala teatralna ze sceną, sala zebrań, klasa katechizmowa i szkoły polskiej, mieszkanie duszpasterza polskiego oraz duży plac otaczający polską własność, mogący służyć za plac sportowy dla polskiej młodzieży i dzieci. A jest ich sporo. To oni dali bogaty program popołudniowej akademii, po poświęceniu domu, dokonany przez ks. bpa Maziers w asyście duchowienstwa i całej polskiej rzeszy wychodźców.

Młodzież polska i dzieci polskie w Saint Etienne podtrzymują ogień ducha polskiego swych rodziców, którzy dali im tak piękną lekcję.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Przebudowa struktury organizacji emigracyjnych. — Rozważając przykrą sprawę conięcia uznania polskiemu harcerstwu emigracyjnemu przez Skautowe Biuro Międzynarodowe „Wiadomości Związku Polskich Federalistów” (sierpień-wrzesień 1961) rzucają myśl zbadania i prze-myślenia podstaw statutowych naszych organizacji emigracyjnych. W oczach Francuzów uchodzą one za organizacje cudzoziemskie mimo iż często większość członków posiada już obywatelstwo francuskie. Czy zatem nie należałoby dążyć do takiej przebudowy naszych stowarzyszeń, by one — na wzór organizacji polskich w Ameryce — posiadały pełne prawa stowarzyszeń kraju zamieszkania z tym, że broniłyby skarbcza kultury, wiary i obyczajów wyniesionego z kraju ojców.

Nie ma wątpliwości, że takie przestawienie przyniosłoby wiele korzyści w przyszłości. Warto się nad tym zastanowić.

Zbieg okoliczności. — Probstwo polskie w Marles-les-Mines posiada telefon nr. 185. Nie wszyscy jednak pamiętają dokładnie ten numer i wówczas zachodzą tak zabawne i dziwne sytuacje jak poniższa:

Ks. proboszcz Pakuła wchodzi do składu p. Stempniewskiego, który posiada telefon nr. 186.

— Dobrze, że ksiądz proboszcz przychodzi, bo ktoś dzwoni do księdza proboszcza z Brukseli.

— A skąd oni wiedzą, że ja jestem u pana?

Nie, nie wiedzieli. Pomylili tylko numer telefonu, a przypadek zdarzył, że przez pomyłkę skontaktowali się z ks. proboszczem znacznie szybciej.

Niedomówienia. — P. Janik z Tamaris (Gard) musiał postawić szereg mocno krępujących pytań redakcji komunistycznego tygodnika wydawanego w języku polskim w Paryżu. Widać to z odpowiedzi. Między innymi p. Janik zapytuje się dlaczego kalendarz ścienny, jaki wysłał rodzinie w Polsce przepadł i nie został doręczony. Na to pytanie redakcja nie znajduje odpowiedzi.

Przypuszczamy, że chodzi tu o kalendarz z kolorowymi obrazkami treści religijnej, bardzo popularny w polskich rodzinach we Francji, który przesyłany pocztą do Polski systematycznie jest konfiskowany przez polskie władze celne podobnie jak wszystkie obrazki treści religijnej. Tygodnik komunistyczny tego oczywiście swoim czytelnikom nie powie, bo trudno byłoby mu to pogodzić ze „swobodą religijną” w Polsce, którą się tak zachwyca.



Nowy Polski dom parafialny służy nie tylko do uroczystości i teatrów, lecz również jako szkoła polska z polskim katechizmem. Prócz nauczycieli oddaje się z wielkim poświęceniem dzieciom polskim w Saint Etienne polska siostra Szarytka, ogólnie ceniona i szanowana przez Polaków.

Tajemnice firmamentu

Dwaście pięć wieków temu myśliciel grecki, Demokryt, doszedł do wniosku, że świetne pasmo Drogi Mlecznej, opasujące dokoła ziemski firmament, utkane jest z gwiazd. Trzeba było zaczekać z górą dwa tysiąclecia na obserwacyjne potwierdzenie tego rozeznania, najpierw przy pomocy prymitywnych lunet Galileusza, a potem za pośrednictwem potężnych teleskopów W. Herschla. W bież. stuleciu został włączony do badań Drogi Mlecznej 2,5-metrowy olbrzym na Mount Wilson oraz ostatnio 5-metrowy kolos na Mount Palomar.

WIELOMILIARDOWE MROWIE GWIEZDNE

Jaki jest wynik tych paręset lat trwających sondowań Drogi Mlecznej? Przede wszystkim lokalizacja ogromnych gwiazd. 2,5-metrowy teleskop ujawnia ich około miliarda a 5-metrowy — kilka razy więcej. Po bliższych studiach różnymi metodami okazało się że to wielomiliardowe mrowie gwiazdne tworzy izolowany w przestrzeni Kosmosu soczewkowaty układ o średnicy około 80.000, a grubości ok. 15.000 lat światła. (Jeden rok światła odpowiada prawie „dziesięć do potęgi trzynastej” kilometrów). Największe centralne zgęszczeni układu Drogi Mlecznej, czyli Galaktyki jest widoczne w kierunku gwiazdozbiorów Strzelca i Tarczy Sobieskiego, gdzie na skutek działania praw perspektywy gwiazdy skupiają się pozornie w chmury narzmiące wielu milionami słońc. Bo każda z tych gwiazd, to słońce podobne do naszego. Centrum Galaktyki zawiera około 90 proc. tej masy.

Gdy zastosowano do badań fotografię i spektralną analizę które pozwalają wymierzać ruchy ciał niebieskich w przestrzeni, okazało się, że Galaktyka obraca się majestatycznie dokoła swego środka masy pod wpływem własnych potężnych sił grawitacyjnych. Centrum Galaktyki wiruje stosunkowo szybko, bo raz na parę milionów lat. Bardziej odległe od centrum gwiazdy suną po swych obszernych eliptycznych orbitach znacznie wolniej. Np. nasze Słońce cdległe o 24.000 lat światła od centrum Galaktyki obiega je dokoła raz na 190 milionów lat z prędkością

230 km. na sek. Oczywiście, unosi ze sobą cały swój dwór, a więc Ziemię, planety, komety i meteory. Inne gwiazdy bardziej od centrum Galaktyki odległe potrzebują jeszcze dłuższych okresów czasu na jeden obieg, przy czym ich prędkości orbitalne są znacznie mniejsze niż Słońca.

NARODZINY I ŚMIERĆ W KOSMOSIE

Na peryferiach Galaktyki gwiazdy są zgrupowane w zbite kolonie, liczące tysiące lub nawet setki tysięcy gwiazd. O ile w sąsiedztwie Słońca na przestrzeń 50-ciu sześciennych lat światła przypada przeciętnie tylko jedna gwiazda, to tam w takiej samej przestrzeni bywa ich niekiedy nawet 100 tys. Takich kolonii gwiazdowych otulających z zewnątrz Galaktykę, zwanych ze względu na swą budowę „gromadami kulistymi”, znamy około 100. Wobec ich olbrzymich odległości od centrum masy Galaktyki, wynoszących od 80.000 do 160.000 lat światła, gromady na jeden obieg zużywają od 900 do 5.500 milionów lat, biegnąc z prędkością odpowiednio od 180 do 60 km. na sek.

Lecz nie tylko gwiazdy wchodzą w skład Galaktyki. Zawiera ona ponadto rozległe na lata światła liczne chmury materii pyłowo-gazowej, które skupiają się w tej samej równikowej płaszczyźnie Galaktyki, co gwiazdy. Gazem jest tu naturalny wodór, pyłem bryłki lodu i drobiny metanu, amoniaku oraz metali. Ocenia się, że na każde 3 kg. gazu przypada tylko 10 g. pyłu. Materia ciemna ma swe przeznaczenie w gospodarce Galaktyki. Stanowi ona budulec dla nowo powstających gwiazd. Galaktyka jest bowiem tworem żywym: jedne gwiazdy umierają, inne rodzą się.

Skoro znamy dla poszczególnych gwiazd okresy obiegu i odległości od centrum masy Galaktyki, możemy obliczyć jej totalną masę, która swą siłą grawitacyjną obiegi te powoduje. Innymi słowy, możemy w ten sposób Galaktykę niejako „zważyć”. Z rachunków takich wynika, że masa Galaktyki wynosi około 130 mld mas Słońca, z czego połowa przypada na gwiazdy, reszta na złoża materii ciemnej.

OLBRZYMY, KARŁY I PODKARŁY

Natrafiliśmy tu na pewną sprzeczność z obserwacją, która ujawnia przecież tylko kilka miliardów gwiazd. Sprzeczność ta jest jednak pozorna, gdyż w rzeczywistości dostrzegamy w Galaktyce tylko gwiazdy olbrzymie, jako bardzo jasne i niewielką ilość bliskich nas gwiazd karłowatych, których blask z natury rzeczy jest stosunkowo nikły. A więc właściwie obserwujemy tylko jak gdyby „szkielet” Galaktyki. Główna jej populacja, którą reprezentują karły i podkarły uchyla się naszym obserwacjom. Poza tym najbogatsze w gwiazdy centralne partie Galaktyki przesłonięte są przez gęste draperie materii ciemnej, które tylko częściowo możemy pokonać przy pomocy obserwacji w podczerwieni i przy zastosowaniu fal radiowych.

Dokładniejsze poznanie struktury Galaktyki w ostatnich latach prowadzi do wniosku, że posiada ona spiralne ramiona promieniujące z jej centrum. W jednym z takich ramion, niezbyt daleko od jego zewnętrznego końca, usytuowało się nasze Słońce. Z tego punktu widzenia należy naszą Galaktykę zaszeregować do rzędu galaktyk spiralnych, jakich miliony wykrywamy w głębinach Kosmosu.

NOWE WIECZNE PIÓRA

W Japonii ukazały się w sprzedaży pióra wieczne do których nie potrzeba nabierać atramentu z kałamarza. Stalówkę tego pióra zasila atramentem specjalna rurka-zapas. Gdy jeden zapas się wyczerpie, zastępuje się go nowym, jak w długopisie. Rurki z atramentem można podobno nosić bez obawy w kieszeni.

NARZĄD NIETOPERZY MOŻE PRZYDAĆ SIĘ NIEWIDOMYM

Człowiek będzie mógł wkrótce widzieć w ciemności, korzystając z urządzenia wzorowanego na echolokacyjnym narzędzie nietoperzy. Wiadomo, że nawet ślepe nietoperze potrafią bezbłędnie ustalać położenie przedmiotów otoczenia, gdyż „widzą” za pośrednictwem skomplikowanego systemu echolokacyjnego, stosującego ultradźwięki. L. Kay z brytyjskiego Uniwersytetu Birmingham zbudował urządzenie elektroniczne naśladujące ów system. W ostatnim numerze pisma „British Communication and Electronics” Kay pisze, że urządzenie to może przydać się niewidomym.

między nami kobietami...

Jak zostać piękną i nią pozostać?

„Głos Katolicki” o kosmetyce? Tym razem tak.

„Zagadnienie, jak stać się piękną i nią pozostać, podobać się i przyciągać, nie polega tylko na przepisach i mniej lub więcej zręcznej technice. Życie duchowe potrafi rozjaśnić lub zaćmić urodę. Czy twarz opromieniona miłością nie jest bardziej czarująca, niż pusta maska pięknej i modnej lalki?”

Myślicie, że to wyjątek z jakiejś „pobożnej” książki? Skądże. Tak napisała Jaqueline du Pasquier w książce „Przewodnik elegancji”, niedawno przetłumaczonej na język polski.

„Osoba naprawdę dobra i inteligentna emanuje żywą i przyciągającą światłością, która będzie widoczna na jej twarzy i nada jej rzeczywisty urok, niezależnie od wieku i rysów.”

„Rozwijając wszystkie elementy swojej osobowości tak w zakresie wewnętrznym jak i zewnętrznym, osiągniesz elegancję całkowitą...”

A w pewnym czasopiśmie poświęconym sprawom kosmetyki czytamy:

„Bądź zawsze pogodna i uśmiechnięta. Wiemy, że masz kłopoty i zmartwienia... ale czy łatwiej to wszystko znieść z ponurą twarzą? Uśmiech to prawdziwy wdzięk i urok kobiety...”

A gdy się mówi: kobieto bądź pogodna, bo to jest twoim chrześcijańskim obowiązkiem — wzdychają ciężko. Niech więc przemówią kosmetycy, może im uwierzą... Wszyscy wielcy kosmetycy wypowiadają się zgodnie i jasno, że nie ma mowy o prawdziwej urodzie kobiety, jeżeli jej życie wewnętrzne nie „prześwietla” jej twarz urodą prawdziwą. Co więcej, niektóre pasje i namiętności powodują zniekształcenie twarzy, tzw. „zmarszczki mimiczne”, z którymi nawet kosmetyk się nie upora, a których można doskonale uniknąć po prostu panując nad sobą.

Któs powiedział: Dlaczego w tym naszym kraju jest tak mało ładnych kobiet?

Któs inny odpowiedział: Ładne, to by się znalazły. Ale przerażająco mało jest kobiet dobrych, uśmiechniętych, uprzejmych i życzliwych.

Czy to prawda?

Bywa naprawdę różnie z tą urodą zewnętrzną i wewnętrzną.

Mijają lata, formuje się twarz... Twarz zniekształcona przez zazdrość, zawiść, twarz „wścibskiej”, pchającej nosa w nie swoje sprawy, twarz złościcy, odbłudnej, twarz-maski nienawisci...

Dam ci radę z kosmetyki, doskonałą radę:

Noś przy sobie stale, gdziekolwiek jesteś, zapas spokoju i uśmiechu. To drogi kosmetyk, kosztuje bardzo wiele. Ale dzięki niemu, możesz być uroczą, bez względu na to — czy masz lat piętnaście i jesteś chuda czy masz lat dwadzieścia i jesteś zapracowana, czy masz lat ...dziesięć, ...dziesiąt — i już przestałaś myśleć o tym, jak wyglądasz.

Sięgaj do tego zapasu stale, i ozdabiaj nim twarz. Niech to będzie uśmiech w najlepszym gatunku.

A jeśli nie wierzysz, spytaj kosmetyków, czy mam rację!

Emka

CUKIER SZKODZI ZĘBOM.



Zęby trzymane przez dłuższy czas w ślinie zawierającej cukier tracą 30 proc. swego pierwotnego ciężaru. Cukier w ślinie powoduje gnicie. Ciekawe, że już nadzute zęby wytwarzają bakterie zwalczające postępujące gnicie. Do pewnego stopnia, organizm pomaga sobie sam.

SZKŁO W FARBIE

W Belgii produkuje się niewielkie perełki szklane przeznaczone do wprowadzania do farb. Perełki te działają jak wypukłe reflektory i stosowane są głównie w farbach przy malowaniu znaków drogowych i znaków kontrolnych na różnych przyrządach.

KOBIETA — DWUKROTNĄ LAUREATKĄ NAGRODY NOBLA.



Maria Skłodowska - Curie.

Gdy pod koniec zeszłego wieku młoda Polka rozpoczęła studia fizyki na uniwersytecie paryskim — nikt nie przypuszczał, że Maria Skłodowska rozpocznie nową erę wiedzy naturalnej i że będzie pierwszą kobietą wyróżnioną na polu wiedzy nagrodą Nobla. W r. 1903 przyznano tej niezwykłej kobiecie, która dla nauki głodowała i w najprymitywniejszych warunkach pracowała naukowo, nagrodę Nobla w dziedzinie fizyki, za odkrycie „radium”. Po ośmiu latach została ponownie wyróżniona tą samą nagrodą za swe badania w dziedzinie chemii.

Wraz z mężem Piotrem Curie polska badaczka została uznana za pierwszą odkrywczynię radioaktywnego metalu, którego wartość uznano natychmiast w medycynie.

Maria Skłodowska padła też ofiarą swego naukowego odkrycia. Zmarła 4 lipca 1934 r. w 67 roku życia na skutek zatrucia organizmu promieniami radioaktywnymi.

Zjawiska „niesamowite”

POSTRZEŻENIA POZAZMYSŁOWE

Zjawiska „niesamowite” od niepamiętnych czasów pasjonują człowieka dreszczykiem tajemniczości, są więc zawsze ulubionym tematem wstrząsających opowiadań. Z chwilą jednak gdy postępy nauki, w zeszłym zwłaszcza stuleciu, zdawały się sprowadzać wszystko na świecie do „solidnego” gruntu nauk przyrodniczych, ludzie nauki w olbrzymiej swej większości odwrócili się z pogardą od zjawisk, nie mających wytłumaczenia przyrodniczego, przypisując je złudzeniom, sugestiom, a nawet szarlatanistwu.

Tylko nieliczne umysły

Nieliczne tylko umysły badawcze z uporem starały się nadal zgłębić te niepokojące zjawiska. Na pierwszy plan wysunęły się tu angielska Society for Psychical Research, francuski Institut Metapsychique oraz American Society for Psychic Research. W badaniach tych nie brakło i nazwisk polskich, jak niedoceniani u nas Ochorowicz i Ossowiecki. W ciągu pół wieku czasu pracy towarzystwa te ogłosiły grube tomy protokołów, opisujących fakty, których ścisłość sprawdzono jak najbardziej skrupulatnymi metodami naukowymi. A wszystkie one wskazują na istnienie zjawisk natury psychicznej nie dających się pomieścić w ramach teorii, uważających życie duchowe człowieka jedynie za objaw działalności mózgu. Są to mianowicie, jeśli ograniczymy się do zjawisk czysto psychicznych, fakty otrzymywania przez umysł człowieka postrzeżeń, bez pośrednictwa zmysłów. Są to wypadki telepatii, a więc przekazywania myśli bez pośrednictwa zmysłów, hipnozy, będącej właściwie tylko silniejszą formą telepatii, połączoną z nieodpartą sugestią, a wreszcie jasnovidzenia i przeczucia, czyli postrzegania zjawisk przyszłych. Wszystkie te trzy kategorie zjawisk obejmujemy wspólną nazwą postrzeżeń pozazmysłowych.

Trudno się dziwić

Pomimo iż sposób, w jaki te fakty zbadano, wyłączał możliwość podawania ich w wątpliwość, stosunek większości uczonych do nich był po prostu... strusi. Przeważnie przeczyli oni bez żadnych podstaw lub w najlepszym razie udawali, że ich nie widzą. Charakterystycznym przykładem jest podany przez Rhine'a wypadek wybitnego uczonego, zamilowanego badacza, który lata całe poświęcał studiom nad niewyjaśnionymi zjawiskami w swej specjalności. Uczony ten, pomimo iż w swej młodości sam był świadkiem oczywistego zjawiska przeczucia, którego w żaden sposób nie potrafił wytłumaczyć, nie pomyślał nigdy, że może i temu zjawisku należałoby poświęcić nieco uwagi badawczej.

Trudno się zresztą tym uczonym dziwić. Jak słusznie stwierdziła niedawno

M. Knight, zjawiska te zdają się obalać wszystkie podstawowe zasady, na jakich dotąd opierały się nauki przyrodnicze. Trudno więc dziwić się uczonym, którzy przeżyli niejedną rewolucję w obrębie nauk przyrodniczych, że z najwyższą niechęcią odnosili się do tego, co groziło rewolucją tym razem u samych podstaw tych nauk.

Z czasem jednak coraz liczniejszy materiał dowodowy oraz coraz bardziej rozszerzająca się wśród uczonych świadomość, że opór świata nauki przeciw przyjmowaniu prawdziwości postrzeżeń pozazmysłowych począł maleć. Oficjalna psychologia dawno już pogodziła się z hipnozą, a jeśli chodzi o stanowisko nauki w stosunku do telepatii, to może najlepiej charakteryzuje je powiedzenie Hardy'ego, wypowiedziane ex presidio na zjeździe zoologów w 1949 roku, że jeden umysł nieuprzedzony nie może dziś odrzucać faktów telepatii.

Nauka zaczyna badać

Ostatnie lata przyniosły ponadto cały szereg nowych doświadczeń, które w zdumiewający sposób potwierdziły nie tylko istnienie telepatii, ale ponadto i przedziwną właściwość umysłu, niektórych przynajmniej ludzi, postrzegania zjawisk bez jakiegokolwiek pośrednictwa zmysłów. Szereg poważnych uczonych, psychologów, matematyków statystycznych, fizyków, antropologów, w olbrzymiej większości profesorów uniwersytetów, a więc ludzi wdrożonych w technikę badań naukowych, przeprowadził na wielu uniwersytetach studia na ten temat. A że przeprowadzali je ludzie, którzy mieli opanowane metody doświadczeń przyrodniczych, toteż zarówno ich technika doświadczenia, jak i matematyczna analiza uzyskanych wyników, były pod względem ścisłości absolutnie bez zarzutu.

Zdumiewające wyniki

Ilość przeprowadzonych prób sięga setek tysięcy. W większości wypadków zgodność odgadywań z wyciągnięciami jest w granicach prawdopodobieństwa, co najwyraźniej dowodzi prawidłowości metody badawczej. U niektórych jednak osobników zbieżność ta przekracza wielokrotnie to, czego od przypadku można się spodziewać i — jak wykazują obliczenia, przeprowadzone przy pomocy najściślejszych metod nowoczesnej matematyki statystycznej — odpowiada ona wynikom tak mało prawdopodobnym, że gdyby miały one być przypadkowe, szansa ich wynosiłaby zaledwie jeden na milion, a niekiedy i na miliony milionów ciągnąć. Fakt więc, że u tych samych jednostek ta tak wysoka zgodność powtarza się systematycznie, jest najściślejszym naukowym dowodem, iż mamy tu do czynienia nie z przypadkiem, lecz z zjawiskiem regularnym otrzymywania postrzeżeń bez po-

średnictwa zmysłów. Jest to więc doświadczalny dowód istnienia postrzeżeń pozazmysłowych.

Przeprowadzone doświadczenia wykazały ponadto, że zdolność postrzeżeń pozazmysłowych jest cechą wrodzoną niektórych ludzi, przy czym — rzecz ciekawa — cecha ta była znacznie częstsza, niż tego spodziewać się było można. Ponadto zdolność ta, jak każda naturalna zdolność człowieka, zależna była w dużym stopniu od jego zdrowia, stanu znużenia, nastroju nawet, co bardziej jeszcze świadczy o tym, że mamy tu do czynienia nie z jakimś objawem zupełnie wyjątkowym, ale zjawiskiem zupełnie normalnym, więcej jedynie rozwiniętym u pewnych ludzi.

W doświadczeniach tych dość nieoczekiwanie ponadto wyjawiała się jeszcze jedna więcej zdolność ludzka. Otóż zarówno w czasie doświadczeń Caringtona jak i Soala, jak wreszcie i w czasie niektórych badań w Północnej Karolinie (uniwersytet w Duke) stwierdzono, że niektóre badane jednostki systematycznie odgadują nie karty wyciągnięte w danej chwili, ale te, które wyciągnięto przy ciążeniu następnym. I tu znów zbieżność wyników i ich systematyczność całkowicie wykluczają przypadek.

Poza przestrzenią i czasem

Wyjaśnienie tych zjawisk na gruncie przyrodniczym nie okazało się dotąd możliwe. Twierdzenie, że mózg w czasie, gdy człowiek myśli, wysyła fale elektromagnetyczne, jest najzupełniej dowolną hipotezą, nie opartą na żadnym fakcie doświadczalnym. Wiemy, co prawda, że w mózgu istnieją prądy elektryczne, są one jednak zbyt słabe, aby mogły być źródłem promieniowania sięgającego na odległość 200 mil, a jak niektóre doświadczenia zdają się wskazywać, nawet i mil kilku tysięcy. Ponadto nic nie wskazuje na to, aby w mózgu istnieć mogły dostatecznie czułe odbiorniki, które by te tak niezmiernie słabe fale mogły chwycić. Wreszcie, żadna teoria promieniowania nie potrafi wyjaśnić zjawisk postrzegania kart, wyciągniętych przez drugą osobę, tak, że ona ich nie widzi, a tym samym nie wie, jaką kartę wyciągnęła. Brak bowiem w tym wypadku ewentualnego nadajnika fal. To samo w silniejszym jeszcze stopniu tyczy się postrzegania zjawisk przedwcześnie, a więc które jeszcze nie zaistniały.

Wszystko to razem wskazuje na to, że teoria fal, wysyłanych przez mózg ludzki, nie tylko nie jest oparta na żadnym doświadczeniu, ale — co więcej — nie jest w stanie wyjaśnić zjawisk postrzeżeń pozazmysłowych.

Jedynym więc wytłumaczeniem jest teoria Tyrella, który twierdzi, że myśl ludzka jest zjawiskiem pozaprzestrzennym i poza czasowym. Tym samym zaś, skoro nauki przyrodnicze zajmują się jedynie zjawiskami, które zachodzą w czasie i przestrzeni, myśl ludzka wykracza poza ramy tych nauk.

Dr Tadeusz Felczyński

Najsilniejsza maszyna

„O sercu mówi się dzisiaj coraz więcej, zwłaszcza że ostatnio zwiększyły się możliwości przeprowadzania na nim zabiegów operacyjnych. Czy jest ono rzeczywiście tak bardzo ważnym dla życia narządem?”

— Organizm człowieka nie może obejść się bez serca. Jest ono tym narządem, który swoją pracą utrzymuje krążenie krwi. Natomiast jedną z podstawowych funkcji krwi jest dostarczanie komórkom niezbędnych dla ich życia substancji. Według ogólnie przyjętych zasad ustanie pracy serca i oddychanie uważa się za kres życia organizmu ludzkiego. Istnieją jednak organizmy, które nie posiadają układu krwionośnego. Dotyczy to organizmów, które zbudowane są z niewielkiej ilości komórek. W tym wypadku pobieranie potrzebnych substancji odbywa się drogą osmozy.

„Czy istnieją organizmy, które posiadają więcej niż jedno serce?”

— Tak, w przyrodzie spotykamy się z takimi organizmami. Np. żaba, oprócz serca utrzymującego krążenie krwi, posiada jeszcze tzw. serce limfatyczne. Jego zadaniem jest przepompowywanie limfy, czyli płynu wytworzonego z przesiąku krwi z naczyń krwionośnych i z substancji wydalanych przez komórki.

„Jak jest zbudowane serce człowieka?”

— Budowa serca ludzkiego jest dość skomplikowana ze względu na specyficzny układ krążenia krwi. Rozróżniamy u człowieka tzw. duży obieg i mały obieg. Obieg duży jest to krążenie krwi obejmujące wszystkie narządy i tkanki organizmu. Obieg mały natomiast przebiega tylko przez płuca.

„Czym jest podyktowany ten rozdział krążenia?”

— W obiegu małym krew przechodząc przez płuca przyjmuje z pęcherzyków płucnych tlen, a oddaje dwutlenek węgla. Zadaniem obiegu dużego krwi jest natomiast zaopatrywanie wszystkich komórek organizmu w substancje energetyczne. Krew w obiegu dużym dostarcza t k a n k o m tlen, węglowodany, białka i produkty rozszczepienia białek, tłuszcze i szereg innych substancji, które są potrzebne komórkom do ich prawidłowego funkcjonowania.

„Czy to znaczy, że płuca posiadają podwójne ukrwienie?”

— Tak jest. Obok obiegu małego płuca posiadają jeszcze krążenie krwi odżywiające je. Oba te krążenia nie są całkowicie od siebie oddzielone. Istnieją między nimi połączenia, które w pewnych warunkach pozwalają na przesunięcie krwi z jednego obiegu do drugiego.

„W jaki sposób serce utrzymuje krążenie krwi w dużym i małym obiegu?”

— Wewnątrz serca znajdują się cztery jamy, przy czym jamy po stronie prawej są całkowicie oddzielone od jamy lewej. Po tej samej stronie natomiast jamy te są połączone otworami, tzw. ujściami, które posiadają błoniaste zastawki mogące je całkowicie zamknąć. Po każdej stronie jedna z

SERCE

jam posiada funkcję gromadzenia krwi, druga natomiast przepompowywania. Jest to tzw. przedsionek, gdzie się krew gromadzi, i komora, która wywiera podaną jej przez przedsionek porcję krwi do naczyń krwionośnych.

„Czy mogą istnieć odchylenia od powyższego opisu budowy serca?”

— Zmiany w budowie serca mogą powstać na skutek działania różnych procesów chorobowych, jak np. choroba gośćcowa. Zapalne zmiany gośćcowe mogą wytworzyć blizny wokół ujść lub zniekształcić zastawki. Powstaje wówczas zwężenie ujścia lub jego niedomykalność. Odmianą budowę może posiadać serce z wadą wrodzoną. Zdarza się np., że brakuje części przegrody między przedsionkiem a komorą, mogą istnieć również nieprawidłowe połączenia między prawym przedsionkiem lub prawą komorą, a odpowiednimi jamami po stronie lewej.

„Jak odbywa się krążenie krwi przez prawidłowo zbudowane serce?”

— Krew dopływa do serca z różnych narządów i tkanek organizmu do prawego przedsionka. Stąd przez ujście przedsionkowo-komorowe prawe przepływa do prawej komory, a przy skurczu komory do tętnicy płucnej, która

odchodzi od komory prawej.

„Czy nie może zaistnieć wypadek cofnięcia się krwi do przedsionka podczas skurczu komory?”

— Tylko w wypadku niedomykalności ujścia. W warunkach normalnych podczas skurczu komory ujście zostaje zamknięte zastawkami. Podobnie, aby nie dopuścić do cofania się krwi z tętnicy płucnej podczas rozkurczu komory, zamykane jest zastawkami ujście tej tętnicy.

„Krew dopływająca do przedsionka prawego jest krwią żylną. Czy to znaczy, że w tętnicy płucnej płynie krew żylna?”

— Tak jest. Oznaczenie — krew „żylna” czy „tętnicza” dotyczy jakości danej krwi, a nie naczynia, którym ta krew płynie. Krwią żylną nazywamy krew, która przeszła przez tkanki, oddała tam substancje energetyczne i pobrała produkty spalenia tkankowych. Tętnicą natomiast będzie krew, która dopływa do tkanek, niesąc ze sobą potrzebne substancje energetyczne.

„Jakie wobec tego mamy kryteria do nazwania naczynia krwionośnego tętniczym lub żylnym?”

— Każde naczynie które wprowadza krew z serca w kierunku do narządów i tkanek — jest tętnicą, natomiast naczynia doprowadzające krew z tego tzw. obwodu są naczyniami żylnymi.

„Co się dzieje z krwią dalej po dojściu do tętnicy płucnej?”

— Tętnicą płucną i jej rozgałęzieniami dopływa ona do płuc, gdzie zostaje utleniona, oddaje dwutlenek węgla, czyli przyjmuje cechy krwi tętniczej. Z płuc krew wraca żyłami płucnymi do przedsionka lewego i przez ujście przedsionkowo-komorowe lewe zostaje przelana do komory lewej. Przy skurczu komory lewej zostaje ona wypchnięta do tętnicy głównej, zwanej inaczej aortą, która ją odprowadza do wszystkich tkanek i narządów organizmu.

„Jak wynika z tego przeglądu, przepompowanie krwi przez płuca wymaga mniejszego wysiłku niż przepompowanie przez cały organizm. Czy w związku z tym istnieją pewne różnice w budowie między prawą a lewą stroną serca?”

— Tak jest. Prawa część serca jest około trzykrotnie mniej umięśniona w porównaniu z lewą. Pozwala to na wytworzenie w tętnicy głównej o wiele wyższego ciśnienia niż w tętnicy płucnej, a tym samym na nadanie większej energii kinetycznej krążącej w obiegu dużym krwi.

dr E. Wierzbicki.

Życia emigracji

CZY WARTO PRACOWAĆ DLA EMIGRACJI?

Często się słyszy że jakoby już wszystko stracone. Emigracja nie ma zamiaru powracać do Kraju i dlatego zupełnie zanika. Z tych powiedzeń może tylko jedno jest prawdziwe a mianowicie, że Emigracja we Francji a dokładniej, niektórzy Emigracji nie mają zamiaru kiedyś powrócić do Kraju.

Ale przez to, że część Emigracji nie ma zamiaru powracać do Kraju nie możemy twierdzić, że wszystko stracone i że ta Emigracja chcąc tu pozostać zupełnie zanika.

Przecież nawet ci, którzy chcą tu pozostać i już postarali się o obywatelstwo francuskie (naturalizację) bynajmniej nie rezygnują i nie powinni rezygnować z rdzennego prawa oddychania duchem i tradycją Przodków. Obywatelstwo francuskie wcale nie zabrania używania i pielęgnowania języka polskiego, który już przez swoje słownictwo bardzo wzbogaca naszą duszę. Tym bardziej że nie tylko w szkołach powszechnych, ale i na wyższych uczelniach francuskich, język polski staje się nawet dla Francuzów pierwszym językiem obcym.

Wiemy jakie korzyści Emigracja Polska odniosła dzięki posługiwaniu się językiem polskim.

Te korzyści dla Emigracji płyną już od przeszło stu lat. Dzieje się to dwoma głównymi drogami.

Pierwsza droga — to Duszpasterstwo Polskie, które nam towarzyszy od samego początku i mamy nadzieję, że towarzyszyć będzie nadal. Obecnie w okresie obchodu 125-cio lecia istnienia Polskiej Misji Katolickiej we Francji możemy łatwo się dowiedzieć z prasy i różnych konferencji, ile to dobrodziejstw spłynęło na Emigrację we Francji dzięki istnieniu Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu, która to Misja stale wysyłała swoich Przedstawicieli - Duszpasterzy wszędzie tam, gdzie tego zaszła potrzeba.

Nikt nie ma wątpliwości, że dzięki duszpasterstwu polskiemu wielu Rodaków zachowało się od utraty Wiary św., a zatem pozostało na drodze zbawienia. A przecież na cóż by się zdało człowiekowi choćby i zdobył świat, jeśli by poniósł szkodę na duszy.

Druga droga, przez którą płyną liczne dobrodziejstwa dla wszystkich Rodaków, to działalność społeczna nie tylko Duszpasterzy Polskich, ale szczególnie ludzi

świeckich pełnych dobrej woli i poświęcenia.

Ileż to wskazówek zbawiennych, ileż to pomocy materialnej i finansowej zostało udzielonej przez Polskie Stowarzyszenia poszczególnym Rodakom! Ile też otartych w nieszczęściach! Ile sum wypłaconych z kas pośmiertnych poszczególnych Stowarzyszeń! Ileż dzieci i wdów wspomóżonych w chwilach najcięższych! Ile Emigracja ma do zawdzięczenia prasie polskiej, Nauczycielstwu Polskiemu i innym czynnikom wychowawczym i społecznym!

Nie potrzeba wprawdzie liczyć wszystkich tych dobrodziejstw, gdyż znane są one ogółowi bardzo dobrze. Jednak tutaj trzeba było o nich wspomnieć, gdyż wiele z tych dobrodziejstw działa nadal, i dlatego organizacje emigracyjne mają nadal swoją rację bytu.

A zatem warto, i to bardzo warto nadal się poświęcać i pracować dla Emigracji. Szczególnie w czasach dzisiejszych kiedy to tyrania bezbożnego totalizmu nasz umiłowany Naród trzyma w milczeniu przy pomocy bagnatów i czołgów obcego mocarstwa. Emigracja winna być jednym zwartym blokiem, który jeszcze ma pewien posłuch w świecie wolnym i może dla Polski uczynić bardzo dużo dobrego.

Dlatego nie zrażajmy się trudnościami, które istnieją i będą istnieć wszędzie w życiu ludzkim, ale czynimy dla naszych Współrodaków to co możemy i z takim poświęceniem na jakie nas stać. Nasze wysiłki nie pozostaną bez owoców i korzyści dla drugich i ostatecznie dla nas samych oraz dla naszego przyszłego pokolenia.

Czytając Ewangelię św. napewno każdy z nas zauważył, że podanie kubka zimnej wody bliźniemu nie obejdzie się bez zapłaty, a co powiedzieć o stałym poświęcaniu się dla sprawy bliźnich, którzy rzeczywiście naszej pomocy potrzebują.

Czyt. z Okr. Valenciennes
(dokładny adres znany Redakcji)

OD REDAKCJI.

Sprawa istotna. Co ty sądzisz o pracy dla emigracji? Ma ona sens? Jakimi motywami kierujesz się, twierdząc, że ma. Jakimi zaś, jeśli sądzisz, że nie ma. Napisz w tej sprawie do nas.

FRANCJA

KURSY JĘZYKA POLSKIEGO DLA MŁODZIEŻY W PARYŻU

Z inicjatywy K.S.M.P. Paryż, rozpoczęły się w sali 263 bis rue St. Honore Paris I kursy języka polskiego. Odbývają się one co środę o godzinie 19.30 dla początkujących, a o godz. 20.30 dla bardziej zaawansowanych. Każdy może w nich uczestniczyć. Prowadzi je p. Grochowska, nauczycielka w okręgu paryskim.

SPROSTOWANIE

Otrzymałmy list, który z przyjemnością podajemy naszym Czytelnikom w całości, a dotyczący i uzupełniający w pewnym znaczeniu, streszczoną historię 125 lecia pracy P.M.K.

**

Przewielebny Księżę Redaktorze,
Do artykułu w Nr. 40 „Głosu”, poświęconego 125-leciu istnienia Polskiej Misji Katolickiej we Francji, wkradła się oczywiście pomyłka jeżeli chodzi o datę objęcia protektoratu emigracji polskiej przez Ks. Kard. Hlonda.

W r. 1922 późniejszy Kard. Hlond, który rok przed tym otrzymał sakrę biskupią z rąk nuncjusza Rattiego, był jeszcze administratorem apostolskim Śląska, a na stolęcę prymasowską przeniesiony został dopiero w październiku 1926.

Protektorem emigracji polskiej w r. 1922 był ks. Kardynał Edmund Dalbor, pierwszy Prymas odrodzonej Polski. On to zawarł wspomniany w artykule układ z Episkopatem francuskim i mianował ks. Szymbora rektorem Polskiej Misji Katolickiej.

Żałować należy, że postać Ks. Prymasa Dalbora, który dotąd nie doczekał się monografii, pokrywa dziś kurz zapomnienia. Doskonały administrator, był on również jako człowiek niezmiernie ujmujący w obęjsku i podbił serca tych, którzy mieli okazję go poznać. Oczyszczony i kochany był nie tylko przez wiernych, ale i przez kler obydwu archidiecezji, gnieźnieńskiej i poznańskiej, a śmierć jego, w lutym 1926, okryła żałobą całą Wielkopolskę. Mutatis mutandis należał do tej samej linii polskich księży Kłocistoła, co Bilczewski, Teodorowicz, Sapieha i Pelczar.

Stosunki Prymasa Dalbora z Episkopatem francuskim, a zwłaszcza z kard. Dubois, arcybiskupem Paryża, były bardzo bliskie i serdeczne. Ukoronowaniem ich była wizyta biskupów francuskich w Polsce w r. 1925, tj. w rok po wizycie marsz. Focha. Na uroczystej procesji Bożego Ciała w Poznaniu Nałśw. Sakrament niosło kolejno pięciu biskupów francuskich (m.in. Baudrillart i Chaptal), a kardynałowie Dalbor i Dubois szli za baldachimem. Poznańczycy „w pewnym wieku” dobrze to pamiętają.

Zechce Przewielebny Ksiądz Redaktor przyjąć wyrazy głębokiej czci i podziękowania.

D. Swteżawski.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE „GŁOS KATOLICKI”!

POZYTEK

- Nauczyciel do Jasła:
— Jakli mamy pożytek ze świni?
— Mięso.
— Dobrze, a co jeszcze?
— Używa się jej jako przezwiśka.

**OGÓLNY PROGRAM
PRACY ZWIĄZKÓW KSMP
NA NAJBLIŻSZE MIESIĄCE**

5 listopada br. — 30-lecie Zw. K.S.M.P.
Dobry jest tegoroczny start organizacyjny. Cieszy nas widok białonieśnych mundurków KSMP-owych na dorocznej pielgrzymce na wzgórze Lorette. Zadowolili nas tegoroczny Zlot okręgu Douai w Montigny en Ostrevent. Dobrze zrobiła młodzież, która „odprężyła” się na towarzyskim „week-endzie” w Stella-Plage. Okręg Lens wykazał dojrzałość społeczną na Zlocie w Harnes.

A dalej? Zapal i entuzjazm należy utrzymać, nawet powiększyć. Okazje ku temu będą, wystarczy chcieć! A któżby z młodych nie chciał?

5 listopada br. obchodzimy uroczyste 30-lecie istnienia Zw. K.S.M.P. we Francji. Obchód odbędzie się w wielkiej sali kopalnianej w Lens.

Okręgi północne Lens — Douai i Bruay starają się o autobusy, które powinny przybyć do Lens, Salle des Houilleres przy route de Bethune, najpóźniej na godzinę 15-tą.

Powrót dowolny. Reprezentacyjna zabawa z orkiestrą „Iskra-Jazz” trwać będzie do godziny 1-szej w nocy.

Należy jak najprędzej rozpocząć zapisy i podać trasę autokarów.

Okręgi dopuszczają do autobusów li-tylko drużyny i druhow w mundurkach organizacyjnych. Mundurek służący będzie także jako legitymacja na specjalną taryfę wstępu na akademię i rabawę.

Jak najuprzejmiej zapraszamy delegacje dalszych Okręgów i Belgii.

13 listopada 1961

Święto Patronalne św. Stanisława Kostki — każde Stowarzyszenie postara się przynajmniej o zamówienie w listopadzie Mszy św. w intencji KSMP z kazaniem okolicznościowym. Wspólna Komunia św., potem krótkie zebranie towarzyskie.

Byłoby najlepiej gdyby stowarzyszenia zorganizowały wszędzie rekolekcje dla całej młodzieży polskiej w parafii, a na zakończenie uroczystość ku czci św. Stanisława Kostki. (Uroczysta Msza św. i akademia, odczyty, wiersze, tańce.)

10 grudnia 1961

Związki zorganizują, w miłym zakątku, Dzień refleksji. Ten dzień spędzimy w skupieniu, w medytacji, modlitwach, rozważaniu, pogłębieniu wiedzy religijnej i sił moralnych. Specjalny autobus, zafundowany przez

**Czy zastanowiłeś się,
jaki będzie Twój udział w
FUNDUSZU POWOŁAŃ
KAPLAŃSKICH
„GŁOSU KATOLICKIEGO”?**

„GŁOS KATOLICKI” — „LA VOIX CATHOLIQUE”

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS (1) —
Telefon: RICHelieu 83-85. Konto pocztowe: Paris 12 777-08
REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00.
PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;
REDAKTOR: Ks. A. M. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.
N° d'autorisation 36.888.
Druk.: „Les Presses Rapides” (dyr. Fr. Pielawa), 54, r. Ph. de Girard, Paris (18)

Związki, zabierze tych, którzy się zgłoszą, w specjalnych punktach zbiorczych. Dalsze szczegóły ukażą się po 30-leciu.

28 stycznia 1962

Doroczna gwiazdka związkowa odbędzie się, jak to już u nas w tradycji, w sali Familia w Lens. Rozpocznie się o godzinie 16-ej żeby zakończyć się o północy. Jak innymi laty Okręgi pomyślą o zorganizowaniu autobusów.

18 lutego 1962

Przewidziany Walny Zjazd KSMP okręgu II Douai.

25 lutego 1962

Walny Zjazd KSMP okręgu I Lens.

4 marca 1962

Walny Zjazd KSMP okręgu III Bruay. Już obecnie należy przewidzieć i obmyśleć tematykę na poranną część: „Wymiana myśli”. Zamówić odpowiednie lokale w dobranych miejscowościach. Przygotować ankiety, kwestionariusze, wybory itd.

Kochana młodzieży! **

— Czy to nie zachęcający program pracy?
— Czy nasz tradycyjny „Week'end” nie zostanie korzystnie zastąpiony Jubileuszem i „Dniem medytacji”?

— Czy to nas nie zachęca do jeszcze większego wysiłku — poświęcenia?

— Czy to nas nie napawa dumą i radością, że jesteśmy druhami i druhami Związków K.S.M.P. we Francji?

„Gotów” — „Sprawie służ”

Zarządy Związków K.S.M.P.



J. E. ks. bp Maziers poświęca Polski Dom Parafialny w Saint Etienne. Z tyłu J. E. ks. bp Rupp. Na pierwszym planie ks. dziekan Babirecki.



DOWCIPY Z POLSKI

W celi więziennej siedzi dwóch młodych chłopaków i jeden jegomość starszy: Między chłopakami wywiązuje się następujący dialog:

- Jaki masz wyrok?
- Dwa lata.
- Za co?
- Bo krzyczałem — niech żyje Gomółka.
- A ty jaki masz wyrok?
- Trzy lata.
- Za co?
- Bo krzyczałem — precz z Gomółką.
- A wy za co siedzicie? — pytają starszego faceta.
- Ja właśnie jestem Gomółka — odpowiada stary.

W Polsce przy bufecie dwaj pijacy po kilku kieliszkach:

- A. — Ja nienawidzę tego księdza Kordeckiego z Częstochowy.
- B. — A dlaczego?
- A. — Bo gdyby nie on — czyśby tu byli Szwedzi... a nie Gomółka.

DOBRCZE WYCHOWANY

Do pewnych państwa zaproszono na rodzinną uroczystość liczne towarzystwo. Podczas biesiady jeden z gości zaczął nagle przeraźliwie ziewać.

- Pan się nudzi? — pyta go sąsiad.
- Ogromnie! A pan?
- Ja także.
- To uciekajmy stąd — proponuje gość.
- Chętnie bym to uczynił, ale nie mogę.
- ? ? ?
- Jestem panem tego domu.

WZAJEMNOSC

— Kiedy żeniłem się z tobą, musiałem być zupełnym idiotą!
— Tak, kochanie, ale ja byłam w tobie tak zakochana, że tego nie dostrzegłam.

Abonament

możesz opłacić :

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 33, rue des Anglals — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

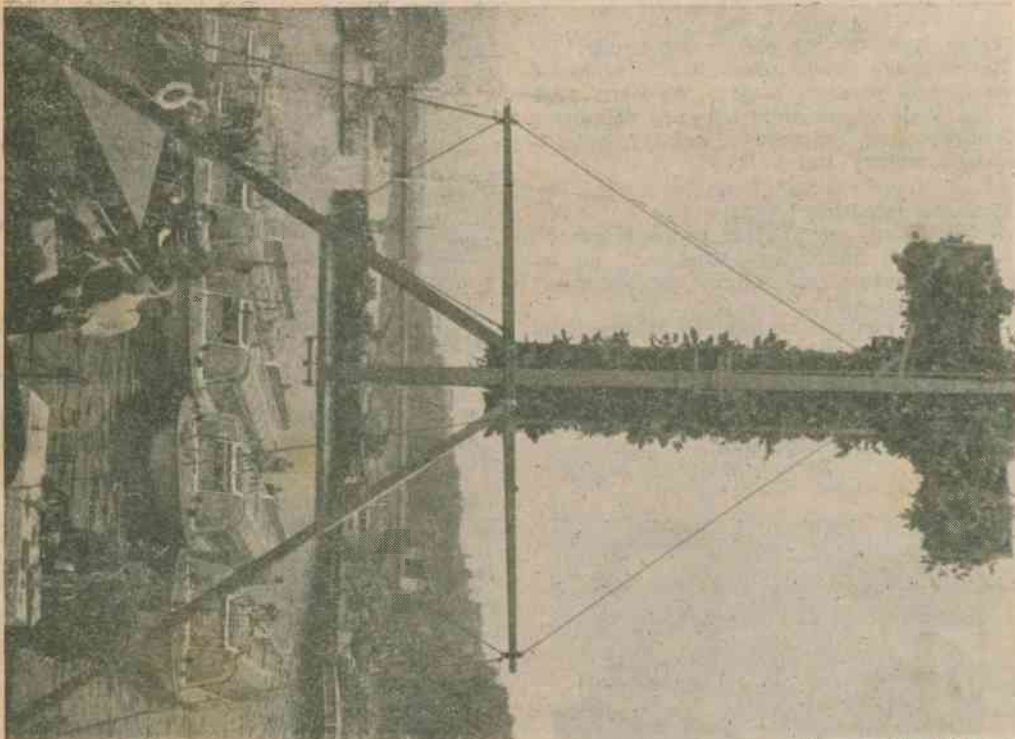
w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

VOIX CATHOLIQUE

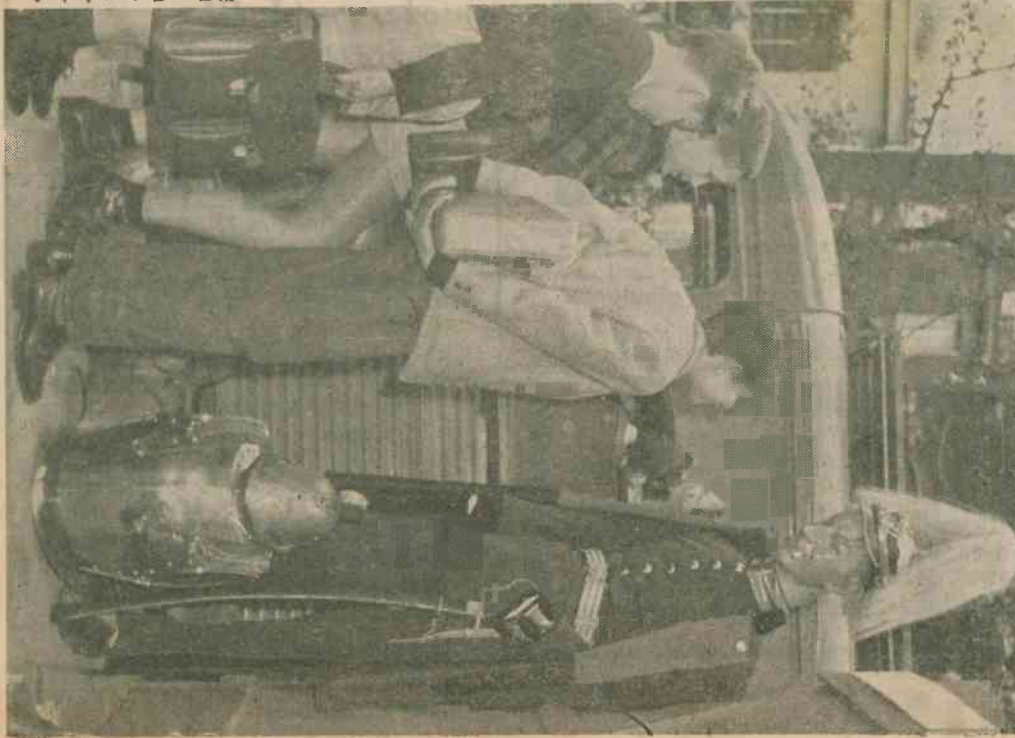
Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS



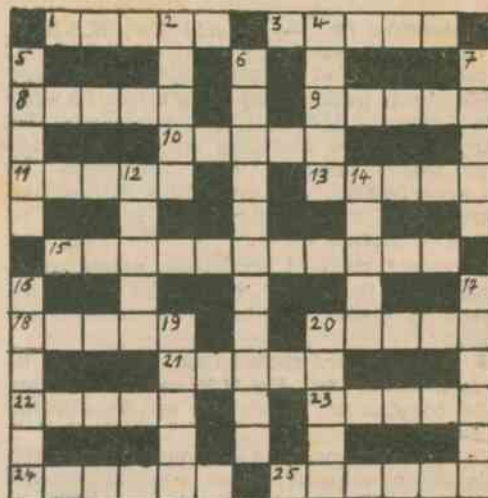
W jesieni odbywa się rok rocznie w Paryżu targ starego zelastwa. Spotyka się na nim najciekawsze i niespodziewane przedmioty. Trzej uczniowie podziwiają pruskiego oficera z wojny 1870 - 71.



Jednocześnie z wystawą samochodową odbywała się w Paryżu wystawa nautyczna (sportowego sprzętu żeglarskiego). Zaczęła się, jak zwykle, mszą świętą i ceremonią religijną.



Krzyżówka Nr. 48



Poziomo: 1. Zalety. 3. Jest Górny, Dolny i Cieszyński. 8. Kropka. 9. Upał. 10. Tytuł cesarza Abisynii. 11. Znak Polaków w Niemczech. 13. Człowiek pracujący na roli. 15. Autor Trylogii. 18. Część karabinu (pierwszy przyp. liczby mnogiej). 20. Miejscowość w Holandii na pograniczu niemieckim. 21. Powody. 22. Uciekinier. 23. Zmarły w 1937 r. kompozytor francuski. 24. Nagłówki. 25. Najważniejsza cnota.

Pionowo: 2. Puls. 4. Sznur cowboya. 5. Mgły. 6. Stowarzyszenie. 7. Pełno ich było w zombardowanej Warszawie. 12. Leciał (wspak). 14. Królowa po francusku. 16. Nieznośne dziecko. 17. Odmawiać pacierz. 19. Sowieckie obozy pracy przymusowej (wspak). 20. Kompozytor licznych oper.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie do 7 listopada br. Za poprawne odpowiedzi wyznaczamy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki Nr. 42.

Poziomo: 1. Kulig. 4. Obelisk. 8. Zawiało. 9. Elita. 10. Zyteln. 11. Istota. 13. Cło. 15. Adept. 17. Ira. 18. Hetera. 20. Ojciec. 23. Racjo. 24. Przymus. 25. Rzygnąć. 26. Gasić.

Pionowo: 1. Krzyżacy. 2. Towel. 3. Granica. 4. Oko. 5. Elekt. 6. Idiotka. 7. Kran. 11. Irena. 12. Gaszenie. 14. Obecny. 16. Tworzyć. 19. N'obe. 21. Cymes. 22. Rura. 24. Pić.

Nagrodę otrzymuje T. Piasecki z Bollwiller (Haut Rhin).

NAJNOWSZY HUMOR KRAJOWY

Zywa wiara czy lekkomyślność.

Św. Michał, dowódca wojsk niebieskich zdaje raport P. Bogu.

— Amerykanie zbroją się, bo się boją. Rosjanie zbroją się, choć się nie boją. Polacy boją się, ale się nie zbroją.

— No tak, — odpowiada P. Bóg, ci wariaci zawsze tylko liczą na mnie i na moją Opatrność.